

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 47

ROK 3

Warszawa, niedziela 21 listopada 1937 r.

Cena 10 groszy

Oplata pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

„LINIA PODZIAŁU”

Obchód listopadowy dał powód prasie do szerszych rozważań na temat sytuacji politycznej kraju.

Zajął się tą sprawą również i dzienniki żydowskie, poruszając w artykułach okolicznościowych te kwestie, które w ich mniemaniu dla obecnego naszego położenia politycznego są bardzo charakterystyczne.

„5-ta rano”, pisząc o mobilizacji sił moralnych w dniu 11 listopada, nawiązuje do ostatniego zjazdu Legionistów i Peowiaków we Lwowie oraz do odmowy młodzieży narodowej wzięcia udziału w defiladzie, z powodu uczestnictwa w niej Żydów. Dziennik żydowski uważa, że te dwa fakty są dowodem, że wracamy do hasła 1914 roku.

„Powrót do hasła 1914 roku — pisze „5-ta rano” — wybrany został w

momencie najważniejszym, kiedy zda wało się, że zaczyna się absolutna przewaga i zwycięstwo hasła obozu przeciwnego — dmowszczyzny w starym i najnowszych wydaniach. Hasła 1914 r., które wyznawał obóz postępu i demokracji były hasłami demokracji światowej. Hasła 1914 r., głoszone przez obóz dmowszczyzny, sączyły jad nienawiści, rozbitcia i rozkładu.

Te dwie linie wystąpiły jaskrawo akurat na kilka dni przed 11 listopada. Nie jest to symbol, lecz linia podziału, mówiąc modnym językiem politycznym.

Wyjaśnienia te organu żydowskiego są bardzo charakterystyczne. Widocznie Żydzi przywiązują duże znaczenie do przeobrażeń „rekonolidacyjnych” obozu legionowego i widzą

w nich zapowiedź wycofania się z prób uagięcia się do wymagań ideologii narodowej. Obserwacja ostatnich wydarzeń w kraju potwierdza, poniekąd, to przypuszczenie, czyniąc wywody żydowskie o „linii podziału” w zupełności prawdopodobnymi.

Gorący w słowach antysemityzm wielu działaczy obozu sanacyjnego

Wiele wskazuje na to, że ktoś z kims po dłuższych targach i waha niach porozumiał się o „nową linię podziału” i że wracamy w kwestii żydowskiej do hasła „demokracji i postępu”.

Żydzi twierdzą, że powrót do tych hasła dokonał się „w momencie najważniejszym, kiedy zda wało się, że zaczyna się absolutna przewaga i zwycięstwo obozu przeciwnego”. Nam się

jednak zdaje, że ta przewaga nie da się już odrobić.

„Ani z soli ani z roli” ona wyrosła, ale z tego „co boli” naród. Ponieważ zaś boleć będzie nadal, jesteśmy pewni, że hasła narodowe wynikające z dążeń zgodnych z zasadniczymi interesami narodu utrzymają się na stałe, jako kierownicze wskazania w życiu politycznym Polski.

To, że pewne koła polityczne nawracają do ścisłego współżycia z żydostwem i przyjmują hasła o których pisze „5-ta rano” nie jest dla nas zdziwieniem nieoczekiwanym. Wiedzieliśmy dobrze, że nacjonalizm tych kół jest niczym innym jak tylko barwną ochroną, pozwalającą im na swobodniejsze manewry w terenie. Wiedzieliśmy również, że nadejdzie chwila, kiedy barwę tę będą musiały porzu-

cić, a to na skutek nacisku wpływów żydowskich oraz własnej ideowej słabości.

Cytowany przez nas dziennik żydowski, pisze, że „ostatnia wojna światowa wzbogaciła narody i państwa w doświadczenie. Dziś obrona państwa zależy nie tylko od oręża, ale i od ducha społeczeństwa”. Zgadając się z tym najzupełniej, będzie my nadal mobilizować ducha polskiego, gdyż on tylko zdoła osłonić państwo w chwili niebezpieczeństwa i zapewnić narodowi trwałe podstawy bytu.

Pod tym względem nowa linia podziału w niczem nam nie przeszkodzi, przeciwnie oczyści teren walki od morderców nacjonalizmu i uczyni sytuację bardziej jasną nagle przygasł.

Kontakt żydowski

Od kilku tygodni życie polskie stoi pod znakiem wzmożonego kontraktaku żydowskiego, zwróconego przeciw antysemityzmowi.

Kontratak ten prowadzony jest na wszystkich polach, a jego cechą znamieną jest to, że główną, użytą w nim siłą są — „przyjaciele Żydów” z pośród społeczeństwa polskiego.

Przeciwno ruchowi bojkotowemu — uruchomiono socjalistyczne bojkówki, usiłujące w niektórych miastach, coprawda z minimalnym skutkiem, spędzać z posterunków bojkotowe pikety.

Przeciwno ghettu lawkowemu — zmobilizowano protesty niektórych profesorów-Polaków, zapewne związanych z masonerią — i ofiarne teraz występujących wbrew szerokiej polskiej opinii publicznej, a w obrocie zadziwiającej tezy, że nie wolno się Polakom odseparować od towarzysztwa Żydów i że polska młodzież siedzieć razem z Żydami musi.

Równocześnie uruchomiono wszystkie sprężyny opinii publicznej polskiej, aby ogół przekonać, że ruch antyżydowski jest zły i niemoralny, a

w dodatku dla samejże ludności polskiej szkodliwy.

Tak naprzykład, jakby na komendę, z różnych stron pojawiły się głosy, że ruch bojkotowy po miasteczkach powoduje zamieszanie w życiu gospodarczym, wskutek czego kupcy (żydowscy) wstrzymują się od robienia zapasów towarów, a hurtownicy odmawiają kredytu detalistom, dzięki czemu ogromnie się skurczyły zamówienia przemysłu, a więc fabryki ograniczają produkcję, przez co wzrasta bezrobocie. „Pikietarzuł zwyciężyłeś... robotnika polskiego”, woła triumfalnie raz po raz żydowski „Nasz Przegląd”, notując wszystkie, osłonięte polską fasadą, ale w istocie żydowskie głosy o rzekomym związku, zachodzącym między wzrostem aktywności „pikiet”, a wzrostem bezrobocia.

Równocześnie, wbrew notorycznej i dla wszystkich bezstronnych obserwatorów widocznej prawdzie, że polski handel (poza wypadkami niepowodzeń zupełnie wyjątkowym) rozwija się wspaniale — rozpowszechniane są w Polsce twierdzenia, że ja-

koby nowozakładane polskie placówki handlowe bankrutują jedna za drugą, a więc, że rozwój polskiego handlu jest rzekomo „bluffem”. Tak samo głosi się na prawo i na lewo, znowu wbrew rzeczywistości, która już w dziesiątkach miast wytrzymała próbę życia, że rzekomo kolonizacja handlowa Wielkopolan godzi nie w interesy Żydów, ale w interesy miejscowego kupiectwa polskiego.

Wszystko to, obok hałaśliwych wystąpień różnych „intelektualistów” — masonów w obronie jakoby przez ruch bojkotowy pogwałconego humanitaryzmu, w obronie „uciśnionej” żydowskiej młodzieży akademickiej, zmuszonej do siadania na wy-

kładach na osobnych ławkach i t. d., ma na celu wytworzyć w polskiej opinii publicznej silniejszy prąd, przeciwny ruchowi antyżydowskiemu, czy choćby poddający jego wartość i skuteczność w wątpliwość.

Moment do zorganizowania tej kontrofensywy przeciw antysemityzmowi wybrano o tyle dogodny, że właśnie w tym samym czasie zjawiała się w Polsce fala represyj, zwróconych przeciw obozowi narodowemu i jego akcji antyżydowskiej.

Kontrofensywa żydowska i prożydowska została zaczęta z rozmachem i przy uruchomieniu wszystkich sił, które do walki z antysemityz-

mem uruchomić było można. Przedsię wzięto nową próbę złamania „endecji” i jej akcji antyżydowskiej — i uczyniono wszystko, co było możliwe, by próba ta wypadła możliwie najpoważniej.

Ale próba ta jest beznadziejna. Zywiołowej fali ruchu antyżydowskiego nie już w Polsce złamać nie jest w stanie. Żydzi i ich przyjaciele walczą o sprawę przegraną.

Co więcej — przyjaciele żydowscy z pośród Polaków, angażując się czynnie w walkę na rzecz Żydów, tym bezapelacyjniej sami siebie usuwają poza nawias polskiego społeczeństwa.

Historia i polityka

komendą młodocianego Rutkowskiego. Chcą odgrywać przodującą rolę, chcą nawrócić do hasła z roku 1914. Do demokracji, do polskiej myśli socjalistycznej. To trzeba publicznie stwierdzić. O. Z. N. zmienił fizjonomię. Zrobił obrót narazie o 90 stopni. Już się nie mówi o dominujących wpływach „Falangi” i Związku Młodej Polski. Doły legionowe zacięły na decyzjach. Już nie lansuje się próby porozumienia z prawicowymi stronnictwami opozycyjnymi. Na pierwszy ogień mają pójść ugrupowania centrowe. Ale kto? Stronnictwa Pracy nie można poważnie traktować. To nie jest gatunkowo ważki konkurent. Efemeryda. Skrachowani politycy. W grę wchodzi Stronnictwo Ludowe.

BROJENIA MORSKIE NIEMIEC
Wszystkim tym, co się interesują polityką bałtycką i przyszłością Gdańska, podajemy jako temat rozmyślań poniższe zestawienie zrobione przez krakowski „Głos Narodu”:
„Od kilku lat jedno państwo w Europie rozbudowuje się na morzu z wielkim pośpiechem. Tym państwem są Niemcy.
Od chwili zawarcia układu flotowego z W. Brytanią (czerwiec 1935) cały świat dowiedział się o projektach niemieckich. Na zasadzie układu z W. Brytanią Niemcy będą mieli prawo do posiadania floty wojennej w wysokości 35 procent tonażu floty brytyjskiej. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy wykorzystają przyznany tonaż w stu procentach. Ponieważ flota brytyjska posiada 1.200.000 ton — flota niemiecka będzie posiadała po wyczerpaniu programu flotowego 420.000 ton.
Z tego Niemcy posiadają już w czynnej służbie:
3 opancerzone krążowniki o wyporności 10.000 t., uzbrojone w 6 dział 28 mm („Admiral Graf Söe”, „Admiral Scheer”, „Deutschland”);
5 lekkich krążowników po 6.000 t., z 9 działami 150 mm („Nürnberg”, „Leipzig”, „Köln”, „Karlsruhe”, „Königsberg”);
1 lekki krążownik wypierający 5.400

ton z 8 działami 150 mm („Emden”);
12 torpedowców po 800 ton z 6 wyrzutnikami torped klasy „Itis” i „Albatros”;
32 łodzie podwodne, w czym 2 po 712 ton, 6 po 500 ton, a 24 po 250 ton, niosących kolejno 6, 5 lub 3 wyrzutniki torped;
10 statków towarzyszących flocie po 600 ton;
28 wyławiaczy min;
10 torpedowych łodzi motorowych z 2 wyrzutnikami torped.
W budowie znajduje się ponadto:
1 wielki liniowiec o wyporności 35.000 ton;
2 liniowce o wyporn. 26.000 ton z 9 działami 280 mm („Scharnhorst” spuszczony na wodę 3.10.1936 i „Gneisenau” 8.12.1936);
1 lotniskowiec o wyporności 10.250 ton;
3 ciężkie krążowniki, z których jeden („Admiral von Hipper”) spuszczony na wodę 6.11.1937;
22 kontrtorpedowce, z czego 6 po 1.811 ton, i 16 po 1.625 ton;
12 torpedowców po 600 ton;
8 łodzi podwodnych, z których 4 po 500 ton, a 4 po 250 ton.”

Uchwała młodzieży akad. U. S. B. w sprawie jej stosunku do Armii

Wiłno, w listopadzie.

Na wiecu wileńskiej młodzieży akademickiej w dniu 11-ym listopada, o którym już donosiliśmy, uchwalono następującą rezolucję po przemówieniu kol. Łochtina na cześć Armii Narodowej.

— „Polska młodzież akademicka Wszechnicy Batorowej, zgodnie z tradycją polską, zgodnie ze swymi przekonaniem narodowymi, które wyznaje i wciela w czyn, wyraża w dniu dzisiejszym swoją miłość i szacunek dla sławnych sztandarów Armii Narodu Polskiego.

Polska młodzież akademicka oświadcza, że rozumiejąc trudną sytuację państwa naszego, położoną między Niemcami i Rosją, zagrożonego przez moskiewskozżydowski komunizm i zaborczość niemiecką wyraża się w tej chwili próbą zaboru Gdańska — przy czyni się z całych sił do podniesienia i utrzymania w społeczeństwie ducha bojowego, ducha, który jest potężną podporą sił Armii i który poprowadzi Polskę do Wielkości.

Polska młodzież akademicka stwierdza, że jej odanie sprawom Wojska Polskiego płynie z bezinteresownej miłości narodu i że służyć będzie tylko narodowi i nikomu więcej.

Wobec powagi sytuacji politycznej polska młodzież akademicka oświadcza, iż jej dzisiejsza manifestacja jest przejawem niezmiennych dążeń do Wielkiej i Narodowej Polski i że przeciwstawi się z całą siłą wszelkim próbom wyzyskiwania uczuć młodzieży do Armii dla celów gry politycznej.

Polska młodzież akademicka wyraża głębokie przekonanie, że siłą Armii jest jej niezależność od zmian polityki wewnętrznej, a siłą państwa — apartyjność Armii i że zgodnie z tymi zasadami Wódz Naczelny Wojsk Rzeczypospolitej Polskiej przyczyni się do umocnienia sił Państwa i Armii, zwracając całą uwagę tylko na zagadnienia obrony kraju.”

Jeszcze jedna uwaga o „Listopadowych skrzyżowaniach” (artykuł w „Gazecie Polskiej”) p. Bogusława Miedzińskiego. Tym razem nie o jego treści historycznej, lecz o sensie politycznym.

Trudno ten sens inaczej zrozumieć, jak w sposób następujący:

Pewnymi posunięciami kierownictwa O. Z. N. zostały zanępowane różne czynniki, między innymi t. zw. obóz legionowy. Zaczęły się w jego łonie dyskusje na ten temat, a wynikiem ich była decyzja wymienionego wyżej kierownictwa, by się wyraźnie odgrodzić od skrajnej „prawy” i wycofać ze zbyt daleko idących awansów w stosunku do „młodej Polski”. Ażeby dać wyraz tej tendencji, napisał p. Miedziński swój artykuł „orientacyjny”.

Miało nastąpić poniechanie sporów „orientacyjnych” i oparcie wzajemnych stosunków między Polakami na poglądach i zachowaniu się w ramach teraźniejszości i przyszłości. Złudzenia tych, co w to święcie uwierzyli, rozbił p. Miedziński swym artykułem. My jedni — tak można streścić jego wywody — mieliśmy rację, a „endecy” działali na szkodę Polski i inaczej postępować nie umieją.

Ilustracją potwierdzającą nasze rozumienie politycznego posunięcia p. Miedzińskiego jest artykuł o marszu Polski na lewo w „Krakowskim Kurierze Wieczornym”:

Czytamy tam:
Natychniamy nożem lwowskim. kreśląc jego refleksje, pisaliśmy, że legionisci i peowiacy powołując się na stare sztandary, idą na lewo. Pomimo odprawy i perswazji nie chcą być pod

Inż. Doboszyński prosi o wyznaczenie terminu rozprawy

Inż. Adam Doboszyński wniósł o negdaj do Sądu Okręgowego w Krakowie podanie, w którym domaga się ustalenia terminu jego rozprawy przed sądem przysięgłych i doręczenia mu wezwania na tę rozprawę. Ponadto inż. Doboszyński prosi o wyznaczenie innego kompletu sądowego w miejsce kompletu z sędzią dr. Nowosielskim na czele, który — jak to kilka dni temu podaliśmy — od końca listopada będzie zajęty na rozprawie wyjazdowej w Chrzanowie.

Walka z wolnomularstwem w Szwajcarii

Dnia 28 listopada odbędzie się w Szwajcarii bardzo interesujący plebiscyt — ogół obywateli będzie powołany do wypowiedzenia się, czy mają być zamknięte loże wolnomularskie?

Czytelnicy wiedzą oczywiście, iż konstytucja szwajcarska przewiduje, że jeśli 50.000 obywateli położy swe podpisy na żądaniu przeprowadzenia głosowania powszechnego w sprawie zmiany lub uzupełnienia konstytucji, to głosowanie takie musi być zarządzone.

Otóż od dłuższego już czasu prowadzona jest przez różne żywo myślące narodo-wo akcja przeciw masonerii. Akcja ta właśnie doprowadziła w końcu do wniosku, ażeby zakazać działalności wolnomularstwa w Szwajcarii tak, jak to już zrobiono w Niemczech, w Portugalii, w Węgrzech i w Turcji. Stowarzyszenie, noszące nazwę L'Action helvétique, zgromadziło 50.000 podpisów na wniosku o przeprowadzenie wymienionej powyżej głosowania. Loże zaczę-

ły wówczas gwałtowną akcję, by do tego nie dopuścić. Jak akcja ta była skuteczna, to najlepiej świadczy zachowanie się Rady Federalnej. Na jej 44 członków wypowiedziało się przeciw plebiscytowi 22 członków, a pozostali powstrzymali się od głosowania.

Poszczególne stronnictwa szwajcarskie zachowały się w sposób następujący.

Zarząd stronnictwa liberalnego pozostawił wolność głosowania swym członkom. Stronnictwo radykalne,

zależne podobnie jak we Francji od loży, wypowiedziało się przeciw zakazowi istnienia masonerii; Stronnictwo socjalistyczne zrobiło to samo.

Ciekawe stanowisko zajęło stronnictwo konserwatywno-katolickie. Zarząd tego stronnictwa wypowiedział się przeciw plebiscytowi; przeciwno tej decyzji zbuntowały się jednak szeregi tego stronnictwa, a mianowicie młodzież, młodzi konserwatyści i różne organizacje chłopskie. Faktycznie więc członkowie stronnictwa katolickiego będą mieli wolność przy głosowaniu.

Na stanowisko zarządu wpłynęło prawdopodobnie oświadczenie episkopatu szwajcarskiego, które się ukazało w prasie. Powtarzamy je według komunikatu K.A.P.:

„Kościół katolicki przez głosy swych papieży sprzecywał bardzo wyraźnie swoje stanowisko wobec międzynarodowej masonerii. Kościół zakazuje kategorycznie swym wiernym należeć do organizacji masonerskich. Biskupi szwajcarscy, wierni swej stałej linii postępowania, uważają, że obowiązkiem ich jest pozostać na uboczu od wszelkich walk wybitnie politycznej natury. Obecna inicjatywa, tak ze względu na osoby, które ją wszczęły, a które zresztą nie są katolikami, jak na reakcję, jaką już zdołała wywołać, ma charakter wybitnie polityczny. Oto, dlaczego biskupi szwajcarscy uważają za wskazane powstrzymać się od wszelkiej oficjalnej interwencji w tej materii”.

Obok Akcji Helweckiej, w której imieniu płk. A. Fonjallaz złożył wniosek o przeprowadzenie plebiscytu, działają inne organizacje o

charakterze narodowym. Powstała też osobna, pozapartyjna instytucja pod nazwą „Komitetu szwajcarskiego przeciw wolnomularstwu”, która rozwija propagandę w związku z bliskim plebiscytem.

Sprawa budzi też wielkie zainteresowanie w armii, okazało się bowiem, że są oficerowie, należący do loży, co z punktu widzenia dyscypliny wojskowej jest rzeczą bardzo niepożądaną.

Ruch antymasoniowski w wolnym kraju Szwajcarów jest zjawiskiem bardzo znaczącym. Gdyby zaś plebiscyt dał wynik na niekorzyść wolnomularstwa, to miałyby to znaczenie nie tylko miejscowe, lecz — rzecz można — światowe. Boć Szwajcaria jest siedzibą różnych instytucji międzynarodowych, popieranych przez loże. Na pierwszym miejscu wśród nich należy oczywiście postawić Ligę Narodów i Bank Wypłat Międzynarodowych.

Jest też w Genewie siedziba międzynarodowego stowarzyszenia wolnomularzy (L'Association maçonnique internationale), która utrzymuje biuro, mające za zadanie centralizowanie różnych działań masonerii nazwanej „Ligą”.

Trudno dziś przewidzieć, jakie byłoby następstwo zakazu istnienia wolnomularstwa w Szwajcarii, to jednak jest pewne, że byłoby to przykrym bardzo dla tej sekty wydarzeniem. Będziemy tedy z ciekawością oczekiwali na wynik plebiscytu.

PAKT TRZECH

Pakt antykomunistyczny zawarty w Rzymie między Niemcami, Włochami i Japonią nie jest — jak to twierdzi prasa t.zw. „demokratyczna” — wyrazem sprzyśnięcia trzech mocarstw „imperialistycznych” przeciw pokojowi światowemu. Pakt ten jest czemś o wiele skromniejszym, nie mniej przeto nie pozbawionym znaczenia politycznego.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że istnieje t. zw. Komintern, czyli międzynarodowa organizacja komunistyczna, która wprawdzie w dużym stopniu jest narzędziem polityki rosyjskiej, lecz nie w mniejszym także czynnikiem rewolucji światowej. Skoro zaś istnieje ów Komintern, to musi także istnieć obrona przeciw jego działalności ze strony tych państw i narodów, które mają naturalny i zrozumiały wstręt do komunizmu. Porozumienie takich państw jest tedy rzeczą zupełnie zrozumiałą i naturalną.

Do tego dodać należy, że Niemcy, Japonia i Włochy są to państwa, których kierownicy stosują w polityce stary, tradycyjny system realistyczny, nie hołdują teoriom humanitarnego pacyfizmu, nie mają zaufania do Ligi Narodów i nie wierzą w „braterstwo” ludów. Reprezentują słowem nowoczesny sposób pojmowania życia i polityki. Łatwiej się im przeto porozumieć między sobą.

Poza tym, choć nie jest to z pewnością ujęte w żadne artykuły, istnieją pewne wspólne polityczne interesy między Niemcami i Japonią, między Niemcami i Włochami, a także poważne punkty styczności między Włochami i Japonią, zwłaszcza po zajęciu przez Włochy Abisynii i wejściu przez nie silnie w politykę śródziemnomorską, a także w afrykańską i azjatycką. Nie dziwiłoby się, gdyby tym paktem, choć nie jest bezpośrednio przeciw-

niej zwrócony, zainteresowała się Anglia, od której Niemcy żądają kolonii, Włosi uznania ich pozycji w Afryce i na morzu Śródziemnym, a Japończycy pogodzenia się z ich ekspansją na kontynencie azjatyckim.

Nie mając tedy na razie zbyt wielkiego realnego znaczenia, zahacza pakt rzymski o wielkie interesy światowe i może kiedyś nabrać większej wagi.

Nosi on, między innymi, charakter „bloku ideologicznego”. Z tego punktu widzenia musi się nań przede wszystkim zapatrywać opinia polska. My jesteśmy w innym położeniu niż Niemcy i Włochy. Nad całą polityką naszą panował w ciągu naszych dziejów i panuje dzisiaj fakt, że ziemia polska jest położona między Niemcami i Rosją. Z tego faktu w chwili obecnej wynika naczelnie wskazanie polityki polskiej: utrzymanie poprawnych stosunków z obydwojoma sąsiadami i czuwanie nad utrzymaniem pokoju w Europie wschodniej.

Mamy wstręt do komunizmu, lecz musimy jednocześnie pamiętać o tym, że państwo sowieckie jest jednak państwem rosyjskim, z którym Polska nie ma powodów do wejścia w konflikt. Niemcy natomiast, walcząc z komunizmem, próbują jednocześnie wyżyłkować to dla swych zamierzeń czysto politycznych, narodowych.

Jasnym jest, gdy się uwzględni to, co powyżej powiedziano, że Polska, podobnie jak Anglia, musi być przeciwniczką bloków ideologicznych i obawiać się nade wszystko wojen o charakterze religijnym, a taką wojną byłaby ta, która wynikłaby z konfliktów ideologicznych.

Można tedy rozumieć motywy, którymi się powodowały trzy państwa, które złożyły swe podpisy pod pak-

tem rzymskim, można współczuć różnym ich posunięciom; nie można natomiast, siedząc na płaszczyźnie między Niemcami i Rosjanami, do paktu tego się przyłączać. W tym samym położeniu co Polska, są zresztą inne państwa, których terytoria leżą między Związkiem Sowieckim a Niemcami. Jest jasne, że do tego paktu nie przystąpił zakochana w Sowietach Czechosłowacja, sądzimy jednak, że nie będą się kwapiły do tego także inne państwa Europy środkowo-wschodniej. A to tym bardziej gdy widzą ewolucję wewnętrzną Związku Sowieckiego, który robi się coraz mniej sowiecki, a coraz bardziej rosyjski.

Francja w Europie

Paryż, w listopadzie.

Francja była po zwycięstwie odniesionym w r. 1918 najsilniejszym państwem na kontynencie europejskim. Posiadała armię otoczoną chwałą bojową i dowództwo, które wykazało niezwykłą wiedzę wojskową, charakter i intuicję.

Zwycięstwo zostało odniesione mimo, że Francja nie była w r. 1914 do wojny przygotowana, ani moralnie, ani materialnie. Wobec najazdu obudził się duch rycerski, odżyły stare tradycje, oficer, żołnierz i obywatel wykazali niezwykłe rasowe zalety. Lecz po zawieszeniu broni odżyły, nabrały ducha te wszystkie czynniki, które przed wojną były winne nieprzygotowania do niej.

Pod ich wpływem i przy poparciu analogicznych czynników zewnętrznych (przede wszystkim prezydenta Wilsona) zrobiono złe traktaty, a po ich podpisaniu poprawdzono złą politykę.

Traktaty z r. 1919 nie mają bodaj sobie równych pod względem wad i błędów w całej dziejach Europy Zachodniej. Nie są to traktaty oparte na zasadach politycznych, lecz na zasadach prawnych. Ci, co je układali, uważali, że wystarczy coś sformułować i podpisać, by to zostało wykonane. Dlatego nie zadbał o taki układ stosunków powojennych, któryby stanowił gwarancję wykonania podpisanych zobowiązań.

Traktaty były, wskutek tego, skazane z góry na to, że nie będą wykonane. Polityka zaś powojenna państw zwycięskich przyczyniła się w dużym stopniu do tego, że stopniowo odpadły niewykonane wszystkie artykuły, z wyjątkiem terytorialnych.

Reprezentantem systemu, który takie wydał rezultaty był długoletni minister spraw zagranicznych Francji — Aristedes Briand. Nie na prawach fizyki politycznej się opierał, lecz na złudzeniach genewskich i lokarniejskich.

Wynik był taki, że Niemcy uwolnili się stopniowo od wszelkich zobowiązań aktami jednostronnymi, wzrosła w siłę i dziś są znów wielkim mocarstwem, zajmującym centralne miejsce w Europie.

Po śmierci Brianda zamieniło się we Francji kilkunastu ministrów spraw zagranicznych System polityczny wszakże (z pewnymi odchyleniami za czasów Barthou i Laval) pozostał ten sam. Zabrakło tylko w nim (ze szkodą dla Francji) ciągłości i jednolitości. Do wad systemu przybyły błędy nowe, wynikające z natury stosunków wewnętrznych we Francji i z wpływów idących z zewnątrz — od Rosji sowieckiej.

Uwydatniło się to w czasie wyprawy afrykańskiej Włoch i wobec wojny domowej w Hiszpanii.

Daremnie usiłował min. Laval uratować dobre stosunki z Włochami, da-

remnie chciał uchronić Francję od zaangażowania się w sankcje ekonomiczne. Musiał odejść, a jego następcy o mało co nie wpłatali Francji w wojnę, a Europy nie wtrącili w katastrofę. Odruch antywojenny opinii francuskiej zapobiegł tym nieszczęściom, lecz pozostała nieprzyjaźń z Włochami, pozostały następstwa oddepchnięcia Włoch przez Francję w postaci osi Rzym — Berlin.

Te same czynniki sprawiły, że rząd Frontu Ludowego we Francji stanął bez zastrzeżeń po stronie Hiszpanii czerwonej, że pod pozorem nielinterwencji Francja urzędowo dostarczała Hiszpanii czerwonej broni i amunicji i pozwalała na werbunek ochotników. Znowż ujawniło się niebezpieczeństwo wojny. Polityka zagraniczna rządu Frontu Ludowego sprawiła także że po ukończeniu wojny domowej w Hiszpanii Francja będzie miała nie pewną granicę nie tylko na Renie, lecz także w Alpach i w Pirenejach.

Wszystko to, co na wewnątrz stało się powodem do krytyki opinii publicznej w dalszym ciągu, a mianowicie Francuska jest wciąż groźna. Osłabienie pozycji Francji na terenie międzynarodowym jest wynikiem przede wszystkim złej polityki zagranicznej. Przyczyną też tego ostatniego jest to, że polityka wewnętrzna Francji nie wypływa z interesów narodu, lecz jest dyktowana interesami tego obozu, który Francją rządzi. Zarówno system genewski, jak konflikt z Włochami i oświadczenie się po stronie Hiszpanii czerwonej, są to wyniki przewagi polityki masonerii nad polityką narodową.

Rezultat zaś jest taki, że pozycja Francji na terenie międzynarodowym jest gorsza niż była w r. 1920 i że pogarsza się z roku na rok.

Porozumienie z Rosją nie jest asenkuracją ze względu na położenie geograficzne i zależność Rosji od spraw azjatyckich. Porozumienie z Anglią jest właściwie — jak to pokazują ostatnie doświadczenia — uzależnieniem się od polityki angielskiej. Za osłabienie pozycji Francji wywołuje niepomyślne objawy w państwach Europy środkowo-wschodniej, związanych z Francją sojuszami.

W dodatku, stwierdzić wypada zmierzch ideologii Wielkiej Rewolucji francuskiej w Europie, wraz z tym traci Francja pewne atuty polityczne, które przechodzą do rąk innych narodów, reprezentujących nowoczesne prądy polityczne.

Niepowodzenia na terenie polityki międzynarodowej, obawy o pokój i spokój wpływają ujemnie na stan opinii i stosunki wewnętrzne; ułatwiają robotę czynnikiem zamętu i przewrotu; osłabiają naród i rozkładają kraj wewnątrz.

Powtarzamy raz jeszcze — nie obawiamy się przewrotu wewnętrznego we Francji, siły dośrodkowe są tam silniejsze niż odśrodkowe. Lecz to nas nie uspakaja, bo Francja silna i mająca mocną pozycję na terenie międzynarodowym jest potrzebna Europie, no i Polsce. Dlatego interesować nas musi dalszy rozwój stosunków wewnętrznych francuskich.

ST. KOZICKI.

Uroczystość poświęcenia i otwarcia gimnazjum polskiego w Kwidzynie

KWIDZYN, tel. wł. — We środę odbyło się w Kwidzynie poświęcenie i otwarcie drugiego polskiego gimnazjum w Niemczech. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą, na której obecni byli przybyli do Kwidzyna pierwsi uczniowie w liczbie 80-ciu. O godz. 11-tej w wielkiej „Sali Rodła” nowego gimnazjum powitał zebranych p. Limańczyk, dyrektor Banku Słowiańskiego, który przeprowadził budowę gimnazjum. Z kolei wraz z braterskimi pozdrowieniami od tych wszystkich rodaków, którzy datkami nie raz drobny przyczynili się do budowy gimnazjum w Kwidzynie, złożył nowej placówce życzenia w imieniu światowego Związku Polaków z zagranicy i tuncuszu szkolnictwa polskiego zagranicą prezes dr. Bronisław Hełczyński. Po życzeniach, złożonych przez przedstawicieli Śląska Opolskiego, Westfalii, Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech,

Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech, ludności polskiej w Prusach Wschodnich oraz rodziców, przemawiał prezes Związku Polaków w Niemczech ksiądz dr. Domanski. Dziękując rodakom, którzy przyczynili się do budowy pięknego gmachu i ludowi polskiemu w Niemczech, który wytrwałością swą szkołę tę stworzył, ksiądz dr. Domanski nazwał gimnazjum to „pamiętnikiem wzajemnej miłości Polaków”. Po przemówieniu ks. dr. Domanski dokonał poświęcenia gmachu oraz internatu. O godz. 1-iej po południu nastąpiło uroczyste otwarcie nowej uczelni przez dyrektora zakładu dr. Władysława Gębika w obecności przybyłych specjalnie na ten akt przedstawicieli prezydenta regencji oraz władz szkolnych. W dniu jutrzejszym w gimnazjum rozpoczynają się normalne zajęcia szkolne.

„Temps”

o stosunkach polsko-niemieckich

Paryski „Temps” omawia w artykule wstępnym politykę zagraniczną Trzeciej Rzeszy, a zwłaszcza jej ostatnie posunięcia. Nawiązuje do mowy min. Goebbelsa, której — nawiasem mówiąc — streszczenie, podane przez PAT-a, było ujęte w takich ogólnikach, że nie odtwarzało zupełnie myśli przewodnich tej mowy. Tymczasem Goebbels m. in. wyraźnie stwierdził, że Niemcy potajemnie dozbierały się przez szereg lat, gdy ich armia była ograniczona do 100 tys. ludzi przez traktat wersalski.

„Nigdy nie mówiono publicznie z taką brutalną szczerością — pisze „Temps” — o niezłomnych postanowieniach Rzeszy przeprowadzenia zruż potajemnych zbrojeń, a następnie jawnych z bezceremonialnym pogwałceniem zastrzeżeń wojskowych, morskich i powietrznych traktatu wersalskiego w tej dziedzinie”.

W ogóle z całego tonu mowy widać, podkreśla z naciskiem „Temps”, że dążeniem Włoch i Niemiec jest, a by „Europa nabrała wreszcie przeświadczenia, iż traktat wersalski jest martwą literą”.

„P. Goebbels — czytamy dalej — nie określił, jak będzie Rzesza wykonywać „kawalek za kawalkiem” swój program, lecz wszystko wskazuje na to — jak można zorientować się już o-

becnie, — że Niemcy hitlerowskie przeprowadzą metodycznie swe zamierzenia.

„Pierwszym wynikiem, który zamierzają osiągnąć obecnie w dziedzinie polityki zagranicznej, ma być — odnosi się wrażenie — powrót Gdańska do Trzeciej Rzeszy pod tą czy inną postacią. W Wolnym Mieście, całkowicie opianowanym przez hitlerowców, którzy są tam zupełnie panami położenia po rozwiązaniu stronnictwa opozycyjnych nie wyłączając centrum katolickiego, — wszystko wydaje się być gotowe do przeprowadzenia wspomnianej zmiany. Wedle niepotwierdzonych jeszcze wieści, Hitler i gen. Goering mają udać się niebawem do Gdańska. Ta wizyta mogłaby obitować — niezwykle niespodzianki.

„Polacy, którzy mają zagwarantowane statutowo uprawnienia w Wolnym Mieście, muszą bacznie obserwować rozwój wydarzeń w Gdańsku. Nie przeszkodziło to jednak rządowi w Warszawie zawrzeć z Berlinem nowego układu, dotyczącego mniejszości”.

Tu podaje „Le Temps” streszczenie wspomnianego układu.

„Czy ten układ — pyta dalej „ismo — położony wreszcie kres wszystkim trudnościom, które nastroczały spóro kłopotów Polakom i zaciążyły poważnie na stosunkach polsko-niemieckich? To nie jest bynajmniej pewne. Odnosi się jednak wrażenie, że aby zapewnić sobie możliwie największą swobodę ruchów w Gdańsku i gdzieindziej, Berlin pragnął dać wzamian takie doraźne zadośćuczynienie Polsce”.

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

PRZEWRÓT W BRAZYLII

W Brazylii miał miejsce przewrót o charakterze faszystowskim.

PRZESILENIE W RUMUNII

W Rumunii nastąpiło przesilenie rządowe.

W DNIU ŚWIĘTA

Część prasy żydowskiej oraz „Kurier Poranny”, komentując stanowisk „zajęte przez „Młodzież Wszechpolską” w sprawie defilady dn. 11 listopada, pisze, że jest ono równoznaczne z uchyleciem się od udziału w Święcie Niepodległości.

Takie objaśnienie jest kłamliwe. Wypływa ono ze złej woli i jest poddyktowane nie troską o należyte stosunki społeczeństwa do wojska, ale tymi samymi intencjami z jakimi ono tykaliśmy się już bardzo często, ostatecznie chociażby z okazji zamachu w Świdrach Małych i poszukiwania przez ten sam rodzaj prasy „moralnych sprawców”.

„Młodzież Wszechpolska” na kon-

ferencjach zwołanych przez dowództwa garnizonów tam, gdzie ma się odbyć defilada, zadeklarowała, że stoi w całej rozciągłości na gruncie braterstwa z armią, czemu zresztą niejednokrotnie dawała gorący wyraz. Zadeklarowała również, że weźmie udział w święcie Niepodległości i będzie manifestować na cześć armii i na rzecz najściślejszej z nią współpracy.

Odmowę zaś udziału w pochodzie, umotywowano jedynie tym, że w defiladzie wezmą udział lewicowe organizacje młodzieży.

Rzecz prosta, nie chodzi tu o polskich członków tych organizacji, którzy aczkolwiek są odmiennych przekonań politycznych niż młodzież na-

rodowa, nie poskapią prawdopodobnie w chwili wojny ani krwi, ani sęgo szczerego wysiłku na rzecz obrotu państwa.

Chodzi tu o co innego, o to mianowicie, że organizacje te nie uznają t. zw. paragrafu aryjskiego i wpuszczają do swoich szeregów młodzież żydowską.

Dziś, kiedy cały kraj żyje pod hasłem oddzielenia organizacji polskich od żydostwa, kiedy kwestia odseparowania się naszego społeczeństwa od Żydów stała się jednym z naczelnych dążeń, byłoby najzupełniej niezrozumiałe, gdyby ci, którzy walkę poniechali jej na odcinku bodaj najważniejszym, mianowicie na odcinku obrony państwa.

Stanowisko ruchu narodowego w tej sprawie jest najzupełniej jasne. Obrona państwa, w całej swej rozciągłości powinna być pomyślana bez udziału

w niej Żydów, jako czynnika — co stwierdza historia i ostatnie doświadczenia z wojny polsko-bolszewickiej — w najwyższym stopniu dla niej niebezpiecznego.

Zasada ta musi być przyjęta przez całe polskie społeczeństwo i wprowadzona w życie przez ciągłe jej akcentowanie oraz stosowanie na każdym kroku.

Nikt nie zaprzeczy, że sprawa ta dla przyszłości narodu i bezpieczeństwa państwa jest bardzo ważna. Dla tego też ci, którzy zasadę powyższą wyznają, muszą, narażając się częstokroć na przykrości wynikające z niezrozumienia ich prawdziwych intencji, albo ze złej woli dotykającej niejednokrotnie ich najgłębszych uczuć patriotycznych, stać wiernie na zajętych stanowiskach.

Inicjatywa władz wojskowych uczynienia z dn. 11 listopada symbolu

zbratania armii z młodzieżą, w zasadzie słuszna, została spaczona w wykonaniu, a mianowicie przez przecoczenie tego ważnego faktu, jakim jest tocząca się obecnie w Polsce walka o czystość narodową organizacją młodzieży.

Ta okoliczność uniemożliwiła „Młodzieży Wszechpolskiej” najściślejszą zresztą duchowo zespoloną z armią narodową skorzystania z możliwości pełnego zmanifestowania wobec niej swoich uczuć.

Zmusiła ona ją do wzięcia udziału w Święcie Niepodległości w formach odmiennych, niż te, które zostały przewidziane na dzień 11 listopada r. b.

Nie mniej jednak młodzież narodowa wspólnie z całym myślicy narodem społeczeństwem w dniu tym będzie duszą i sercem z armią polską, hłubą i nadzieją narodu.

Stragany i socjalizm

Wstawiony przed niewiele dniami swą puostawą filosemicką, oraz walką przeciw instytucji „ghetta lawkowego”, socjalistyczny nauczyciel gimnazjalny, p. J. N. Miller, ogłosił w „Robotniku” artykuł polemiczny, zwrotny przeciwko argumentom publicystyki żydowskiej, poświęcony zagadnieniu — walki o stragany.

W artykule tym, rzecz ciekawa, przebijają wątpliwości — które zapewne nurtować muszą niejednego socjalistę, czyste krwi Polaka — co do tego, czy słuszne jest czynne angażowanie się socjalistów polskich w obronę straganów żydowskich, a przeciw straganom polskim.

P. J. N. Miller pisze:

„Uznając bowiem prawo ludności żydowskiej do ludzkiego istnienia i walki o byt, nie mogę mimo wszystko wymazywać z pamięci i świadomości tragedii ośmiu milionów chłopów polskich, zbytecznych na roli i skazanych na wygnanie, wobec której nawet główka śledzia nędzara żydowskiego z zapadłego Szybowa może wydawać się czasem przysmakiem.

Rozumiem aż nazbyt dobrze, że antysemityzm w chwili obecnej jest nie tylko walką konkurencyjną między „aryjskim” a żydowskim mieszczaństwem, lecz środkiem walki o rządy faszystowskie, — w związku z tym jednak, nie widzę powodu, dla którego w tej walce dwóch konkurencyjnych grup mieszczańskich miałbym życzyć zwycięstwa specjalnie ludności żydowskiej.

Dalej zamieszcza p. Miller frazes, który jeszcze parę lat temu często był na ustach polskich socjalistów, ale który dziś — na łamach „Robotnika” — brzmi jak echo umarłej przeszłości: „Pośrednictwo bowiem handlowe jest formą wyzysku, która przed jej późniejszą pod wpływem ruchu spółdzielczego czy triumfu socjalizmu musi zniknąć i ustąpić miejsca uspołecznionej gospodarce; zarówno jedni więc jak i drudzy skazani są na zagładę”.

Jeszcze niedawno mogli socjaliści uchodzić za teoretycznych przeciwników wszelkiego prywatnego handlu, — nawet żydowskiego. Ale dzisiaj s'ali się już oni praktycznymi obrońcami kapitału handlowego żydowskiego: w wielu polskich miastach bojątki socjalistyczne ofiarne (ba, nawet nads'awiając karku) wys'epują do walki z „pikietami” bojkotowymi narodowców — w obronie nie tylko żydowskich straganiarzy, ale nawet w obronie żydowskich bogatych kupców-kapitalistów.

Skończyły się już te czasy, gdy PPS. mogła uchodzić za organizację, walczącą z kapitałem. Dzisiaj — demonstracyjnie i bez obsłonek — staje się ona organizacją bojowników o niełwialność interesów i dobrobytu kapitału, a raczej jednej z gałęzi kapitału. Mianowicie kapitału żydowskiego.

W dalszym ciągu swych wywodów p. Miller wygłasza, z punktu widzenia socjalistycznego, nieprawdopodobną

herezję. Ni mniej, ni więcej tylko wygłasza coś w rodzaju słynnego, tak przez Żydów atakowanego zdania: „walka ekonomiczna — owszem”. Ni mniej ni więcej tylko ogłasza za rzecz dopuszczalną — legalny bojkot, — a więc owe „pikiety”, z którymi „milicje robotnicze” socjalistycznych obrońców żydowskiego kapitału walczą tak ofiarnie!

„W chwili zaś obecnej mogę dbać tylko o właściwe, zgodne z prawem formy tej walki ekonomicznej, o niewygrwanie tej walki ekonomicznej dla celów politycznych faszystyjskiej ustroju — nie mniej jednak nie widzę powodu, dla którego miałbym zasadniczo przekładać zasiedzialego w swoim straganie drobniomieszczańskiego kupca żydowskiego nad chłopca, który dla braku oparcia na wsi może częściowo znaleźć dla siebie warsztat pracy w mieście”.

P. J. N. Miller jest przeciwny żydowskiemu straganowemu przywilejowi:

„Uznając całkowicie dywersyjny charakter „straganowej” propagandy ze strony naszej prawicy społecznej, która nie mając żadnego poważnego programu społecznego z walki o stragan, chce uczynić namiastkę tego programu i źródło imaginacyjnego dobrobytu dla całej ludności polskiej — nie sądzę jednak, aby drobny handel miał być wyłącznym przywilejem ludności żydowskiej. Zużytkowanie propagandy „straganowej” dla celów politycznej propagandy prawnicy nie obala bynajmniej możliwości znalezienia dla części ludności chłopskiej oparcia w mieście”.

Jest najwidoczniej przeciwny wysłaniu socjalistycznych bojkotów przeciw bojkotowym pikietom:

„I dla socjalisty sprawa tej walki między konkurującymi ze sobą grupami burżuazji polskiej i żydowskiej, nie może być równie ważna i zasadnicza, jak sprawa walki klasowej, jaką toczy proletariatus z kapitalizmem”.

Jest również przeciwny żydowskiemu dziedzicznemu monopolowi:

„Nie widzę powodu, dla którego należałoby ów stragan miejski uważać za dziedziczny monopol ludności żydowskiej. Sądzę przeciwnie, że w interesie zarówno społecznym jak i politycznym tej ludności jest rozproszenie się po różnych zawodach, nie zaś skupianie na sobie „odium” atakującego środowiska jako na ludności, czerpiącej zyski z najłatwiejszego lecz najmniej produkcyjnego społecznego zajęcia”.

Jest najwidoczniej przeciwny wysłaniu „tabu”:

„Byłoby rzeczą naiwną robienie ze „straganu” środka zaradczego na wszelkie zło społeczne, jak chce nasza prasa t. zw. „narodowa”, — również naiwną jednak byłoby rzeczą uznawanie iakiegoś monopolu ludności żydowskiej do „straganu”.

Nie widzę więc powodu, aby ów „stragan” traktowano jako iakieś „tabu” czy święty przywilej jednej części ludności, choćby istotnie atakowanej i krzywdzonej obecnie, jak ludność żydowska w Polsce”.

Można sobie wyobrazić, jakie to wszystko wywoła echo — wśród reszty socjalistów, nie mówiąc już o Żydach!

Listopadowe skrzyżowanie

Nie można powiedzieć, by z przeczytania dzienników polskich z dnia 11 listopada wynosiło się pokrzepiające wspomnienie. Dzień ten jest świętem narodowym, z tego wynika, że myśli Polaków o sprawach zasadniczych bytu ojczyzny powinny być zgodne i ze serca ich w jeden takt bić winny. Trudno sprawdzić, co się dzieje w milionach głów i serc; jeśli jednak się zapoznać z wyrazem myśli i uczuć tych, co na szpaltach dzienników reprezentują opinię publiczną, to trzeba stwierdzić, że nie masz ani zgody, ani jednego rytmu.

Szeroki ogół polski rozumie i odczuwa znaczenie odzyskania niezależności państwowej, rozumie i odczuwa wagę zgody, ładu i porządku w pracy dla przyszłości, wie jak wielką rolę w obronie odzyskanego skarbu niezależności odgrywa i odgrywać będzie zawsze armia narodowa.

Dla tej grupy natomiast, która od lat 11 dźwierz władzę w rękę, jest 11 listopada świętem narodowym w specjalnym tego słowa znaczeniu. A mianowicie jest to przede wszystkim ich święto — jeśli się tak wyrazić wolno — rodzinne, okazja do przypomnienia i uczczenia ich „zasług” dla Polski. Tak było przez lat 11, i tak jest — niestety — obecnie. Społeczeństwo polskie przyzwyczało się już do takiego pojmowania świąt narodowych, lecz się z nim nie pogodziło i tęskni do tego, by móc je święcić w zgodnym i jednolitym sercu porywawym. Tymczasem jednak musi się zadowolić tęsknotą.

Sposób myślenia ludzi obozu rządzącego nigdzie się bodaj w dniu wczorajszym tak nie wydał, jak w artykule p. Bogusława Miedzińskiego, zamieszczonym w „Gazecie Polskiej”, a noszącym tytuł „Listopadowe skrzyżowanie”. P. Miedziński chciał przed oczyma czytelnika postawić prawdę swojego obozu — myśmy mieli rację w czasie wojny i w chwili jej zakończenia, myśmy wierzyli w Polskę i dali jej czynny; wyście się mylili, nie mieliście wiary w Polskę i dali jej tylko słowa! Gdy narody wojujące zawieszone w dn. 11 listopada zawieszono broni, w Warszawie z'awił się Piłsudski, a jego ludzie rozbroili Niemców, ujęli władzę w swe ręce, w Waszyng'onie natomiast z'awił się u Lansinga Dmowski i zażądał — jak pisze w swej książce — wprowadzenia do warunków zawieszenia broni zastrzeżenia, „że na Wschodzie ewakuacja wojsk niemieckich nastąpi dopiero wtedy, gdy państwa sprzymierzone tego zażądają”.

Zawtuje tedy z patosem p. Miedziński:

„Po wielekroć krzyżowały się w polityce polskiej drogi Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego. To listopadowe skrzyżowanie jest jednym z najgłębszych, najznamienniejszych. Która z tych dróg była drogą wiary w Naród, — drogą do Wielkiej Polski — niechaj każdy sam sobie odpowie”.

Epizody, zrecznie wyzyskane przez autora artykułu dla aktualnych celów publicystycznych są tylko fragmentami dłuższego procesu politycznego, mogą też być należyście zrozumiane i ocenione tylko na tle całości tego procesu.

Nie jest czas dziś ani miejsce po temu. Pozwolimy sobie jednak zauważyć, że nie z aktami wiary lub wzbuchami uczucia mamy tu do czynienia, lecz z posunięciami politycznymi, będącymi ogniwami łańcucha, którego początek sięga końca XIX wieku, a którego końca jeszcze nie widać.

W listopadzie i grudniu r. 1919 rozegrały się wypadki, które wpłynęły nie tylko na odbudowę państwa polskiego, lecz także na to, kto w pierwszym okresie istnienia tego państwa miał ująć władzę w swe ręce.

Nie posadamy jeszcze materiału faktycznego, potrzebnego do tego, by na nim oprzeć obiektywną ocenę tej niedawnej przeszłości. Trzeba by znać dokładnie zachowanie się i zamierzenia ówczesnego rządu niemieckiego, trzeba by odsłonić tajniki kancelaryj dyplomatycznych państw zwycięskiej koalicji, trzeba by wiedzieć, dlaczego wypuszczono z Magdeburga Józefa Piłsudskiego, dlaczego reprezentanci zwycięskiej koalicji powstrzymali postanowione już przewiezienie armii polskiej zorganizowanej we Francji przez Gdańsk do Polski i t. d.

Przyszłość odradzającego się pań-

stwa polskiego obchodziła w tym listopadzie r. 1918 nie tylko Polaków, nie tylko rządy państw toczących wojnę, lecz także szereg innych czynników, mających wpływ na bieg dziejów.

Dopiero gdy się będzie miało w ręku odpowiednie dane faktyczne, będzie można ocenić poszczególne posunięcia polityczne, możliwe do wykonania naskutek wypadku wielkiego i zasadniczego — klęski państw centralnych na placu boju.

Miarą zaś istotną myśli politycznej polskiej w przełomowym dla Europy momencie dziejowym jest jej stosunek do tego właśnie wielkiego i zasadniczego wypadku i tego wszystkiego, co go poprzedziło. By na ten temat przeprowadzić dyskusję i zakończyć ją wydaniem uzasadnionego sądu, wystarczają materiały, jakie posiadamy.

Fikcja i rzeczywistość

Stanowisko młodzieży narodowej, która nie wzięła udziału w defiladzie w dniu 11 listopada z racji uczestnictwa w niej Żydów, wywołało w prasie naszych przeciwników burzę zarzutów.

Tłumaczono, że jest to stanowisko nie wytrzymujące krytyki, nieuropejskie, niezgodne z zasadami cywilizacji, a nawet ze zdrowym sensem. Socjalistyczny „Robotnik” posunął się w swym zapale tak daleko, że proponował, aby celem wypróbowania „wytrzymałości rasy aryjskiej w narodowym ujęciu, żaden narodowiec nie jadł obiadu, dopóki Żydzi będą je dli obiady”.

Jak widzimy próbowano nasze stanowisko nie tylko obalić logicznymi argumentami, ale i ośmieszyć je sposobami felietonisty z „Robotnika”.

Nie przejmujemy się, rzecz prosta, całą tą naganką, wiemy bowiem, że pragnąc oprzeć obronę narodową na czynnikach pewnych oraz wyrugować z niej elementy żydowskie, mamy postokroć rację. Ktokolwiek zna historię wojenną Polski, ten przyzna iż ostrożność pod tym względem jest najzupełniej uzasadniona.

Przy tej okazji musimy stwierdzić, że podobny pogląd na kwestię obrony narodowej wyznają i inne narody. Odnosi się to nie tylko do krajów t. zw. „faszystowskich”, ale i do państw mających ustaloną reputację „postępowych i demokratycznych”.

„Wieczór Warszawski” podał ostatnio wiadomość z Londynu, iż Admiralicja, ogłaszając odezwę w sprawie werbunku kandydatów na oficerów marynarki wojennej, zastrzegła się, iż muszą oni być nie tylko obywatelami Wielkiej Brytanii, ale ponadto czystymi Aryjczykami.

Zarządzenie to wywołało protesty ze strony organizacji żydowskich, które znalazły swój odźwięk w Izbie Gmin.

Mianowicie labourzysta Strauss zgłosił interpelację do ministra marynarki, zapytując, czy zarządzenie to nie jest pierwszym krokiem do wpro-

wadzenia w Anglii ustaw rasistowskich.

Pierwszy lord Admiralicji nie udzielił jednak na to pytanie odpowiedzi.

Powyzsza wiadomość jest bardzo charakterystyczna. Stanowisko Admiralicji angielskiej ma na względzie zachowanie czystości rasowej oficerów marynarki wojennej i nie zadawalnia się obywatelstwem wielkobrytyjskim kandydatów. Dzieje się to w kraju, w którym Żydzi dochodzą do bardzo poważnych stanowisk i wierają duży wpływ na jego politykę.

Mimo to przystawiający zdrowy rozsądek Anglików i poczucie odpowiedzialności, nakazują im zachowanie czystości rasowej przynajmniej tych, którzy w pierwszym szeregu własną pierśią osłaniają ojczyznę i jej interesy.

Możeby wzięli to pod uwagę nasi doktrynerzy lewicowi oraz sanacyjni zwolennicy konstytucji kwietniowej, podkreślającej — nawet kosztem wyrazu „narod polski” — zupełną równość wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

Na fikcjach budować przyszłości państwa i narodu nie wolno.

Trzeba pamiętać, że życie ma swoją żelazną prawa i że systematyczne uchybienie im prowadzi do katastrofy.

Państwo jest własnością narodu, który je stworzył, które je utrzymuje i broni go. Jako taki ponosi on za nie odpowiedzialność całkowitą, której się wyrzec nie może. Gdyby zwał tę odpowiedzialność na cudze barki, wystawiłby sobie świadectwo niedojrzałości politycznej i nie zasługiwałby na niepodległość państwową.

Obowiązek ten trzeba wypełniać nie tylko uczciwie, ale i rozumnie, to znaczy nie dopuszczać — w imię fikcji równości obywatelskiej — obcych, tym bardziej jawnie wrogich żywiołów do najistotniejszych funkcji politycznych narodu i państwa.

A do takich funkcji — nikt chyba temu nie zaprzeczy — należy przede wszystkim obrona narodowa.

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

ŚWIĘTO 11 LISTOPADA

Dzień 11 listopada obchodzone w całej Polsce bardzo uroczystie. Stronnictwo Narodowe brało udział w gorących manifestacjach na cześć armii, natomiast — ze względu na uczestnictwo Żydów — nie brało udziału w oficjalnych defiladach. Piszemy o tym osobno.

P. P. S. NA ZAMKU

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął — po raz pierwszy od wielu lat — delegację P. P. S. Bezpośrednio przedtem P. Prezydent Rzplitej przyjął delegację żydowską.

Wizyty te wiążą się podobno ze zwrotem „na lewo”, jaki zachodzi w polityce „sanacyjnej”.

ROZCZNICA ŚMIERCI S. P. WACŁAWSKIEGO

Młodzież, akademicka w całej Polsce obchodziła uroczystie rocznicę zamordowania studenta ś. p. Wacławskiego przez Żydów.

ZJAZD KUPIECTWA POLSKIEGO

Odbył się w Warszawie kongres kupiectwa polskiego, w którym wzięło udział 3.000 kupców - chrześcijan. Kongres, poświęcony walce z handlem żydowskim, zmanifestował solidarność kupiectwa ze Stronnictwem Narodowym.

„SŁOWO NARODOWE” WE LWOWIE

We Lwowie wznowiono wydawanie narodowego pisma codziennego p. t. „Słowo Narodowe”.

Na cześć Armii

manifestowała sekcia akad. Stronnictwa Narodowego

Młodzież akademicka zaczęła zbierać się około godz. 9-ej na zapowiedzianą manifestację, na placu przed politechniką.

Korporacje akademickie przybyły tu z pocztami sztandarowymi. Przed głównym wejściem do Politechniki, ustawiono stół przydzielony, do którego zaproszono prezesa „Bratnich Pomocy” uniwersytetu, politechniki i S. G. G. W.

Po zagajeniu wiece i powitaniu profesorów, przedstawicieli „Bratnich Pomocy” wygłosili przemówienia, utrzymane w duchu żołnierskim.

Następnie uchwalono szereg rezolucji, między innymi domagającą się usunięcia Żydów z armii. Na zakończenie wiece wznoszono okrzyki na cześć armii narodowej, przeciwko Żydom w wojsku itp. oraz odśpiewano Hymn Narodowy i Hymn Młodych. W manifestacji tej wzięło udział przeszło 1000 studentów ze wszystkich uczelni stolicy.

CZOŁEM ARMIA NARODOWA!

Po wiece przed politechniką członkowie sekcji akademickiej Stronnictwa Narodowego udali się na róg ul. Polnej, gdzie gorąco manifestowali na cześć maszerującego na defiladę wojska. „Czołem armia narodowa”, „Niech żyją ułani”, „Pamiętamy śmierć Bujaka”, „Niech żyje armia narodowa” — oto okrzyki jakie wznoszono na cześć wojska. Szczególnie gorąco witano pułk ułanów z Mińska Mazowieckiego i marynarke wojenną.

Oficerowie odpowiadali na manifestację salutując szablami, a żołnierze serdecznymi uśmiechami.

Manifestowano również podczas marszu oddziałów młodzieży szkolnej, harcerzy, Sokola, Kat. Związków Młodzieży, junaków itd. Wznoszono okrzyki: „Polska szkoła dla Polaków”, „Żydy siedzą osobno”, „Praca dla Polaków” i t. p. Do burzliwych demonstracji antyżydowskich doszło przy przemarszu młodzieży gimnazjów żydowskich. Również publiczność, zgromadzona na ulicy, wznosiła antyżydowskie okrzyki.

Maszerujące na szarym końcu nieliczne grupy młodzieży lewicowej odpowiadały na okrzyki narodowców podnoszeniem do góry zacznijanych pięści. Jest to, jak wiadomo, powitanie zwolenników „frontu ludowego”.

Zamykających pochód Kaszubów powitano okrzykami: „Nie damy Gdańska”, „Niech żyje polskie morze i Pomorze”, „Niech żyją Kaszubi”.

PRZED GROBEM NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Po przejściu wszystkich oddziałów, biorących udział w defiladzie, sekcia akademicka Stronnictwa Narodowego, przemaszzerowała w zwartym szyku

przez ulice stolicy, wznosząc okrzyki na cześć armii i Stronnictwa Narodowego. W Al. Jerozolimskich, przed lokalem za rządu głównego Str. Nar., wznoszono okrzyki na cześć nowoobranego prezesa Str. Nar., mec. Kazimierza Kowalskiego.

DEFILADA

Przed godz. 11-tą na pl. Na Rozdrożu przybyli dostojnicy państwowi, generalicy oraz zaproszone osobistości. Trybuna wypełniona publicznością.

Kilka minut po godz. 11-ej rozpoczęła się defilada, którą przyjęli marsz. Śmigły - Rydz oraz wicemin. spraw wojsk. Głuchowski w zastępstwie nieobecnego z powodu choroby ministra gen. Kasprzyckiego.

Na czele maszerujących przy dźwiękach orkiestry oddziałów jechał w samo chodzie prowadzący defiladę gen. Trojański, dowódca O. K. 1, który zajął miejsce po prawej stronie trybuny marsz. Śmigłego - Rydza.

Jako pierwsi maszerowali w zwartym szyku, ósemkami, z obciążeniami szablami nowomianowani podporucznicy wszystkich broni, dalej zaś kompanie szkół podchorążych piechoty, lotnictwa, saperów, sanitarnych.

Świetna postawa podchorążych wzbudza entuzjazm zgromadzonych tłumów, które wznoszą okrzyki.

Dalej kroczą w pełnym ordyńku bataliony pułków piechoty. Chylą się sztandary, raz po raz zrywa się burza oklasków.

Po odśpiewaniu Hymnu Młodych, udał się ul. Bracką, Mazowiecką przed Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie kilku tysięczny tłum uczcił minutą ciszy pamięć poległych żołnierzy i odśpiewał hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Serdecznie wita publiczność oddział marynarki.

Po krótkiej przerwie przejeżdżają szwadrony pułków kawalerii ze szwoleżerami na czele. Znowu rozlegają się okrzyki: „Niech żyją”. Po kawalerii defiluje artyleria konna, lekka i ciężka, dalej oddziały łączności. Brawom i oklaskom nie ma końca.

Znowu następuje krótka przerwa. Słychać warkot motorów. Przejeżdżają oddziały zmotoryzowane oraz broń pancerna, potężne reflektory na samochodach, artyleria przeciwlotnicza i najcięższa. Publiczność z podziwem ogląda nowoczesny sprzęt wojskowy.

Po oddziałach wojska defilowały oddziały policji, przysposobienia wojskowego z bronią, wreszcie oddziały p. w. bez broni, młodzież akademicka oraz inne organizacje młodzieży. Defiladę zamyka grupa Kaszubów, krocząca obok kurtki rybackiego.

Defilada trwała około 2 godz. Zgromadzona na trasie defilady publiczność owoacyjnie witała oddziały wojska, które prezentowały się dzielnie, wzbudzając powszechny entuzjazm swoją postawą. Defilada wojska wypadła imponująco.

W Łodzi zakazano akademii na cześć „Armii, zbrojnego ramienia narodu”

ŁÓDŹ, 11.11 (Tel. wł.). — Zgodnie z poleceniem władz Stronnictwa Narodowego odbyło się w dniu dzisiejszym staraniem Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego nabożeństwo. W nabożeństwie wzięli tłumny udział członkowie i zwolennicy Stronnictwa Narodowego z 9 sztandarami na czele. Nabożeństwo zakończono modlitwą o Wielką Polskę i odśpiewaniem hymnu „Boże, coś Polskę”.

W dalszym ciągu uroczystości, organizowanych przez Stronnictwo Narodowe, miało odbyć się wielkie publiczne zebranie (akademia) z referatem prezesa Zarządu Okręgowego S. N., adw. Szajdlera. p. t. „Armia zbrojnym ramieniem narodu”. Tymczasem już w przeddzień zawiadomiono starostwo grodzkie w nadesłanym piśmie, iż zakazuje odbycia zebrania, motywując zarządzenie „bezpieczeństwem, spokojem, ładem itp.”.

Z uwagi na to zarządzenie władz administracyjnych postanowił Zarząd Okre-

gowy odbyć zebranie wewnętrzne S. N. tylko dla jego członków. Okazało się, że i to zebranie napotkało na trudności, bowiem policja obsadziła podwórce i lokal, w którym zebranie miało się odbyć, nie dopuszczając członków. Po licznych interwencjach zgodziła się policja wpuścić tylko tych członków S. N., którzy równocześnie są członkami „Pracy Polskiej”, w której lokalu zebranie miało się odbyć.

Uczestnicy zebrania w liczbie około 700 wysłuchali z entuzjazmem referatu. Zebranie zakończono Hymnem Młodych i Pieśnią Bojową i okrzykami na cześć Romana Dmowskiego, obozu narodowego i Armii Narodowej.

W innych uroczystościach, jakie w dniu dzisiejszym odbyły się w Łodzi, wzięło udział 9 tysięcy osób, m. in. Żydzi. Zwracało uwagę, iż PPS. wystąpiła w mundurach.

Narodowcy zgotowali defilującemu oddziałowi wojska gorące owacje.

Narodowcy witali — lewica była nieobecna

Przebieg święta 11 listopada w Krakowie

Kraków, 11 listopada.

Krakowska młodzież akademicka oświadczając, że nie będzie mogła wziąć udziału w defiladzie w dniu Święta Niepodległości wespół z innymi organizacjami „bez względu na ich przekonania i charakter” — zapowiedziało jednocześnie że „wzięmie udział w święcie państwowym i manifestacji na cześć Armii”. Jakoż i czwartkowe manifestacje krakowskiej młodzieży akademickiej na cześć Armii podczas wielkiej defilady pod Barbakanem wypadły naprawdę imponująco i były wyrazem naprawdę serdecznych i gorących wiewów łączących młodzież akademicką z Armią Narodową.

W manifestacji tej wzięło udział około tysiąc młodzieży, która ustawiła się w kilku grupach w najbliższym sąsiedztwie dostojników państwowych i wojskowych, odbierających defiladę. Poszczególne oddziały wojskowe młodzież witała kwiatami, brawami i entuzjastycznymi okrzykami na cześć Armii narodowej. Okrzyki: „niech żyje Armia Narodowa” i „Niech żyje Kraków bez Żydów” podchwytowały też i tłumy publiczności solidaryzując się w tych okrzykach z młodzieżą akademicką. Las wyciągniętych rąk witał każdy nadchodzący oddział wojskowy, a entuzjazm osiągał szczytu, gdy na pozdrowienie narodowców oficerowie odpowiadali salutowaniem.

W manifestacji na cześć Armii Narodowej, wzięło też udział kilkuset członków Stronnictwa Narodowego, którzy zajęli miejsce w osobnej grupie koło Barbakanu naprzeciw trybuna z władzami odbierającymi defiladę. I tu padały kwiaty, wznosiły się ręce w narodowym pozdrowieniu defilujących oddziałów, a pełne entuzjazmu i siły okrzyki wyrażały łączność z Armią Narodową.

Decyzja niebrania udziału w defiladzie wespół z organizacjami żydowskimi bądź przenikniętymi wpływami żydowskimi czy komunistycznymi choć na pozór nieraz polskimi — wywołała w sprawie żydowskiej obrzucania młodzieży narodowej najpodlejszymi insynuacjami i obiegami. W podobny sposób zachowała się także i część prasy sanacyjnej. Okazało się jednak, że i sanacyjne związki młodzieży akademickiej nie wzięły udziału.

Motywy wyroku sądu apelacyjnego w procesie myślenickim

W uzasadnieniu wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie, w związku z podwyższeniem kar oskarżonym w procesie o marsz na Myślenice, czytamy co następuje:

Sąd Apelacyjny nie uwzględnił apelacji oskarżonych oraz apelacji oskarżyciela publicznego w przedmiocie orzeczenia o winie co do oskarżonych: Antoniego Piszczka, Michała Paiki, Tomasza Płonki, Józefa Romka, Józefa Skopa i Piotra Jachymczyka i podzielać ustalenia zaskarżonego wyroku, wyrok uniewinniający tych oskarżonych zatwierdził.

Natomiast opierając się na przyznaniu Piotra Tyłca w toku śledztwa, które to przyznanie potwierdził nadto Piotr Wyrra, uznał go winnym przestępstwa z art. 167 par. 1 k. k. i wymierzył mu karę 10 miesięcy więzienia.

Sąd Apelacyjny uwzględnił częściowo apelację prokuratora w przedmiocie orzeczenia o karze i podwyższył wymiar kary: Andrzejowi Pionce do 1 roku i 6 miesięcy więzienia, uznając go za uczestnika biorącego bardzo wybitny udział, gdyż pilnował aby inni uczestnicy nie wycofywali się, Janowi Kwincie do 3 lat więzienia, ze względu na zbieg przestępstw i dopuszczenia się kradzie-

stwa, a także Chorągiew Warszawską. Specjalnie ostro krytykowane jest ogłoszenie współpracy ideologicznej ze Zw. Strzeleckim. Jak wiadomo, swego czasu Zw. Strzelecki ogłosił ze swej strony „współpracę” ze Zw. Naucz. Polskiego, którego konspiracyjną politykę stwierdzono poniekąd urzędowo. A „przyjaciele naszych przyjaciół są i naszymi przyjaciółmi...”

W krakowskiej defiladzie brały dość liczny udział związki kombatanckie i robotnicze z zakładów wojskowych. Podczas defilady tych oddziałów młodzież akademicka skandowała głośno hasła: „Niech żyje Kraków bez Żydów” lub „Niech żyje Kraków Narodowy”. Na okrzyki te niektóre oddziały kombatanckie i robotnicze reagowały zdejnowaniem kapeluszy i okrzykami solidarności z hasłami młodzieży, co z kolei wywoływało nowe okrzyki i nowy entuzjazm akademicki.

Nie przychylnie został przez młodzież i w ogóle publiczność przyjęty czerwony sztandar „turowców” niesiony na samym końcu kolumny sztandarów organizacji społecznych. Po tym sztandarze, który swoją czerwienią nienawiści wnosił dysonans w święto zbratania społeczeństwa z Armią — „turowcy” niezym innym swego udziału w defiladzie nie zaznaczyli. W defiladzie udziału nie wzięli zupełnie, jakkolwiek stawili się na placu zbiórki oddziałów młodzieży, w kompromitującą coprawda ilośći za ledwie czterdziestu kilku młodzieńców obojga narodowości.

Akademicka młodzież narodowa i członkowie Stronn. Narodowego dali w Krakowie dowód swoimi manifestacjami, że są i będą z Armią Narodową. Będą zwłaszcza tam gdzie armia ta spełniać będzie swoje właściwe zadanie i na polu walki.

Pod sztandarem narodowym robotnik stolicy Wołynia

W Łucku odbyła się uroczystość oficjalnego rozpoczęcia działalności przez Związek Zawodowy „Praca Polska” oddział budowlany. Jest to pierwszy oddział tej narodowej organizacji robotniczej na Wołyniu. W szeregach swych skupia poważniejszą liczbę ludzi pracy.

W godzinach rannych, odbyło się w kościele katedralnym. Mszę św. celebrował ks. Kreczka, który od ołtarza wygłosił naukę, podkreślając, że „Praca Polska” rozpoczyna swą działalność od Boga. Po Mszy św. członkowie organizacji udali się do lokalu przy ul. Sienkiewicza 19, gdzie zebrał się też i członkowie S. N. oraz delegacja N.O.K. Po przemówieniu prezesa zarządu pow. S. N. mec. Starczewskiego, odbył się apel poległych narodowców w walce o Wielką Polskę. Apel zakończył się odśpiewaniem „Roty” i „Hymnu Młodych”.

Tegoż dnia w godzinach popołudniowych zarząd „Pracy Polskiej” zorganizował w sali Cz. M. S. publiczne zebranie robotnicze. Na zebranie przybyło około 400 robotników, rzemieślników, drobnych kupców i inteligencji pracującej. Obradom przewodniczył prezes oddziału „Pracy Polskiej”, p. Łożyn Skowroński. Przemówienia wygłosili: delegat organizacji ze Lwowa, robotnik Tadeusz Sztajer i miejscowi działacze narodowi: mec. Michał Starczewski, rzemieślnik S. Torzecki, kpt. s. s. Uchły - Orleański i robotnik Pirog. Uczestnicy wiece solidaryzowali się w zupełności z wywodami mówców żywo oklaskując poszczególne ustę-

py ich przemówień. Nastroj panował jednomyślny. Rezolucję przyjęto bez sprzeciwu przez aklamację — choć na sali nie brak było i socjalistów.

Treść tej rezolucji jest następująca:

Zebrani w dn. 31 października 1937 r. na wiece Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych „Praca Polska” Oddział w Łucku, postanawiają:

1) walczyć niezłomnie o Wielką Polskę Narodową, opartą o trwałe i sprawiedliwe ustroje społeczny, gospodarczy i polityczny, w którym obowiązujący musi etyka i moralność Chrystusowa;

2) dążyć wszelkimi siłami do wypełnienia luki w naszej strukturze społecznej, wytwarzając polskie mieszczaństwo i rzemiosło o wielkich walorach duchowych i kulturalnych;

3) uznać upowszechnienie własności prywatnej za podstawę rozwoju i bytu rodziny i za czynnik moralny i twórczy dla jednostek i narodu;

4) uznać walkę klasową za czynnik rozkładowy o wrogim i obcym pochodzeniu, niezgodny z duchem narodu polskiego, etyką i moralnością Chrystusową, godzący w najżywniejsze siły narodu;

5) uznać potrzebę niezłomnej walki o interesy polskiego robotnika, rolnika, rzemieślnika oraz kupca, zgodnie z interesami narodu polskiego i w tej walce nie ustać aż do zdobycia dla nich warsztatów pracy i podniesienia ich wartości moralnych i duchowych do wyżyn godnych imienia i wielkości narodu polskiego;

6) dążyć wszelkimi siłami do jak

najszybszego usunięcia Żydów z Polski, nie z racji nienawiści rasowej, lecz z istotnych potrzeb narodu polskiego, oraz ze względu na ich etykę, niezgodną z etyką i moralnością Chrystusową, jak również ze względu na sianie nienawiści oraz rozniecanie walk klasowych i narodowościowych w naszej ojczyźnie;

7) walczyć bezwzględnie z anonimowym kapitałem, komunizmem, socjalizmem, frontami ludowymi i demokratycznymi, jako agenturami obcymi, masońsko - żydowskimi;

8) kresowej lojalnej ludności ruskiej podać braterską dłoń, jako części narodu polskiego, uznając ją za naszych braci, szanując jej odrębność religijną, gwarę ludową, zwyczaj i tradycje regionalne;

9) słoczyć wyrazu głębokiego hołdu i szacunku naszemu wodzowi, Romanowi Dmowskiemu, za Jego nieustraszoną pracę dla dobra i wielkości narodu;

10) przesłać rezolucję niemiejszą Prezesowi Romanowi Dmowskiemu, władzom Stronnictwa Narodowego i Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych „Praca Polska” oraz prasie narodowej”.

Wiece zakończono w podniosłym nastroju odśpiewaniem „Roty” i „Hymnu Młodych”, wśród okrzyków na cześć Polski Narodowej.

Omawiane zebranie dowodzi, że idea narodowa w stolicy Wołynia — Łucku dołarla już i do mas robotniczych, które stanęły dziś przy sztandarze narodowym.

Lokal „Pracy Polskiej” w Łucku mieści się przy ul. Sienkiewicza 19.

Zadanie główne

Wobec kongresu kupiectwa

Obrauje w Warszawie wszechpolski kongres kupiectwa polskiego. W osobliwej zbiera się chwili.

Wiele spraw jest takich, które muszą obchodzić polskie kupiectwo; wiele bolączek trapi nasz trzeci stan. Ale wśród różnych zagadnień — jedno wybija się na czoło wszystkich i w dużej mierze jest źródłem różnych innych dolegliwości.

Sprawą tą jest cecha, która różni nasze stosunki wymiany od położenia we wszystkich innych społeczeństwach. Jak to obcość, mówimy wyraźnie — zażydzenie handlu w naszym kraju.

Nie tak dawno przez samych Żydów ogłoszona ankieta wykazywała, że w województwach wschodnich były miasteczka, które nie miały ani jednego chrześcijańskiego sklepu.

Naturalnie objęcie wszystkich, tak ważnych funkcji przez obcy żywioł musiało wyrzucić najkrajniejszą dla naszego narodu wpływ. Oddziaływanie żydowskich interesów na nasze stosunki gospodarcze, na nasz samorząd gospodarczy, na ducha naszego ustawodawstwa jest wszechpolskie.

Od interesów materialnych się zaczęło; doszło do ujawnienia duszy, do wkraczania w dziedzinę wychowania i obrony państwa.

Uzyskanie przez nas niepodległości nie tylko nie pomniejszyło wpływu żydostwa, ale przeciwnie otworzyło im nowe widnokręgi. Np. budujemy Gdynię — Żydzi już tam są i grają dużą rolę. Na ostatniej wielkiej konferencji eksportowej, zwołanej przez samorząd, Żydzi jako przedstawiciele życia gospodarczego nadawali ton. Wielki handel hurtowy jest prawie niepodzielnie w ich rękach.

W tym położeniu wszelkie zabiegi o poprawę struktury handlu, o wprowadzenie ulepszeń kredytowych, skła dowych, celnych i t. d., wychodzi w przeważnej części na korzyść żydostwa.

Dopiero zapoczątkowana przez Stronnicwo Narodowe wielka akcja odzyskania życia gospodarczego może dać pożądaną wyjątkowość i skierowanie wszelkiej akcji prawnopublicznej wyłącznie na korzyść społeczeństwa polskiego.

Sprawozdania, złożone przez wydziały akcji gospodarczej Str. Nar. w okręgach wskazały, że naskutek tego programu powstało kilkadziesiąt tysięcy nowych przedsiębiorstw polskich.

Prawda, przeważnie są to przedsiębiorstwa drobne, ale przy naszych skromnych kapitałach — bez pomocy aparatu finansowego (banków) — inaczej być nie mogły; i co najważniejsze, dopiero na tym drobnym odbiorcy polskim — detalicznie można budować polski hurt.

Akcja gospodarcza Stronnicwa Narodowego nie tylko umożliwiła powstanie kilkudziesięciu tysięcy polskich placówek gospodarczych; ale co więcej, zrobiła wyłom w dotychczasowych nastroszach mas, które dzisiaj nie wyobrażają sobie programu politycznego bez walki z żydostwem.

Tak jest na dole. A góra? A zorganizowane kupiectwo?

Tutaj jest gorzej. Czytaliśmy niedawno o projektach ograniczenia dostępu do stanu kupieckiego, które spaliłybyby akcję unarodowienia handlu, bo tylko do najniższych właśnie szczebli, niezamierzony, niedoświadczony i fachowo mało przygotowany polski żywioł może się dostać; i stąd tylko może sięgać stopniowo wyżej.

Odbyły niedawno w Krakowie zjazd kupiectwa chrześcijańskiego nie dojrzał w Polsce Żyda, jak gdyby panowały sielankowe stosunki!

Ostatnie ogólne zebranie Stowarzyszenia kupców polskich w Warszawie — w trudnym wykruszeniu uchwały o walce z Żydami. W Stowarzyszeniu Kupców Polskich w Warszawie w kołach branżowych podawano koleją z Polakami Żydzi.

Bo góra organizacyjna niektórych ugrupowań kupieckich wyznaje jeszcze program b. premiera Jędrzejewicza, który dn. 9.XII.1930 r. głosił o trumnie koleżeństwa z „kolegami” Żydami w B.B.W.R.

Ale góry kupiectwa muszą iść z żywymi narządami. Ustosunkowane kupiectwo, które trzyma się jeszcze koleżeństwa z Żydami musi zrozumieć, że jedynym prawdziwym interesem, widzianym na dalszą metę, leży w poniesieniu programu Stronnicwa Narodowego. Kupiectwo polskie nawet dobrze materialnie sytuowane, musi bronić się przed Żydami, bo bez mocnego oparcia o polski żywioł zostanie zmiecione przez Żydów.

Może nie jeden wysoki dygnitarz państwowy jest cichym platonicznym zwolennikiem unarodowienia handlu, ale drogą, stosowaną dotychczas przez nasze urzędy, nie uratuje się polskości handlu.

Trzeba energicznych i gruntownych zabiegów.

1. Kupiectwo polskie musi odgrodzić się od Żydów na wszelkich szczeblach.

Doraźne zyski poszczególnych kupców, mających wspólne z Żydami interesy, nie mogą wyluczać linii rozwoju polskiego handlu, lecz przeciwnie muszą się podporządkować generalnej linii narodowego programu gospodarczego.

Żydzi muszą być wykluczeni ze wszelkich zrzeszeń polskich. Polscy kupcy winni tworzyć własne związki branżowe, aby polska publiczność nie miała wątpliwości, kogo winna popierać, a kogo omijać.

2. Trzeba zmienić ustrój kupieckich zrzeszeń: w ramach organizacyjnych musi być miejsce dla wszystkich kupców; w szczególności musi się znaleźć taka forma organizacyjna, która by przyciągnęła szerokie rzesze drobne kupiectwa prowincjonalnego; forma tak giętka, aby aparat górny był dostatecznie wrażliwy na słuszne potrzeby dołów. Wówczas tylko polskie kupiectwo stworzy solidarną mocny wał, który zmiadździ rozwięzione pośrednictwo żydowskie.

3. Polskie kupiectwo, które ma już dostateczne środki i doświadczenia musi stworzyć organizację zaopatrzenia najdrobniejszego handlu polskiego w miastach, miasteczkach i wsiach w niezbędne artykuły tanie i polskiego pochodzenia.

Zapewne jest to kłopotliwe; daleko łatwiej i bardziej dochodowo brać przedstawicielstwa obcych firm; ale tym nie umocnimy swej państwowości. Pewne ożywienie gospodarcze tym bardziej każe nam być czujnymi.

Na tym polu kupiectwo polskie nie jest całkowicie wolne od grzechów. Mogłoby na to przytoczyć dowody.

Czego polskiemu detalicznie brakuje? Bardzo wiele. Przypomnę znamienny artykuł w „Warsz. Dzienniku Narodowym” p. N. A. Harusewiczowej z Ostrowi Mazowieckiej. Przenięto od tego czasu sporo wody w Wisłę; nie się nie poprawiło.

Oto otrzymałem przed paroma dniami od p. N. H. wykaz przedmiotów z jednego wąskiego działu galanterii, a ile pozycji on zawiera, których ze źródła polskiego nie można otrzymać po odpowiedniej konkurencyjnej z Żydami cenie!

Oto te towary: swetry półwełniane i parciane, trykoty, bielizna ciepła, chustki ciepłe na głowę „bajówki”, także parciane, szelki, igły, grzebienie, szczołki, chustki do nosa, rękawiczki ciepłe, gumy, zatrzaski, szalik półwełniane, bajowe, jedwabne, paski skórzane męskie i damskie, welne do taniach ręcznych wyrobów.

Kończąc, chcę zaznaczyć, że bynajmniej nie lekceważę roli aparatu państwowego; ale pierwszym zadaniem jest zwartość opinii narodowej i zdecydowane jej kroki. Wówczas i aparat państwowy nie zbłądzi.

W sobotę, 13 listopada, rozpoczął obrady w Warszawie Ogólnopolski Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego.

Uczestnicy kongresu wysłuchali o godz. 10-ej rano uroczystego nabożeństwa, odprawionego na intencję polskiego kupiectwa w katedrze św. Jana przez J.E. ks. arcybiskupa Galla. Piękne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Kosibowicz.

O godz. 11-ej odbyło się uroczyste otwarcie kongresu w sali Filharmonii. W uroczystości tej wziął udział P. Prezydent R. P. Wygłosili tu przemówienia powitalne: Prezes rady naczelnej zrzeszeń kupiectwa polskiego p. Henryk Brun, minister przemysłu i handlu p. Antoni Roman, komisarz prezydent Warszawy p. Starzyński, prezes Zw. Izb Rzem. i Handlowych m. Klarnier i inni.

W godzinach południowych prezydium Kongresu i delegacji złożyli wieńiec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 17-ej uczestnicy Kongresu podejmowani byli herbatką przez P. Prezydenta R. P. 7amku.

OBRADY

Właściwe obrady rozpoczęły się w godzinach wieczornych — w komisjach i podkomisjach Kongresu. Największe zainteresowanie budziły obrady w komisji usprawnienia handlu, która zebrała się o godz. 20-ej w wielkiej sali Techników przy ul. Czackiej.

Przybyło tu około 1500 uczestników Kongresu.

Obradom komisji przewodniczył poseł Marchlewski. Interesujący referat p. t. „Struktura polskiego handlu” wygłosił p. Wencel, po czym nastąpiła bardzo żywa dyskusja. Jako pierwszy, nieodzowny warunek usprawnienia handlu wysunął sprawę żydowską. Podkreślono fatalną rolę żydostwa w rozwoju handlu w Polsce, handlu, który dzięki żydowskim metodom pozostaje daleko w tyle za handlem zachodnio-europejskim. Mówiono też sporo o szkodliwości obecne

go kierunku w spółdzielczości, zgłaszając szereg postulatów pod adresem czynników decydujących.

W chwili, gdy jeden z mówców, nawiązując do przemówień urzędowych, rzucił zapytanie, na kim może się oprzeć i na kogo liczyć polskie kupiectwo — z sali padła odpowiedź: „Na Stronnicwo Narodowe” co zebrani przyjęli burzą oklasków i okrzyków na cześć Stronnicwa. Ta żywiołowa i spontaniczna manifestacja trwała przez kilkanaście minut, świadcząc dobitnie, że imponujące — choć w tak trudnych warunkach wprowadza-

ne w życie — rezultaty pracy wydziałów akcji gospodarczej Stronnicwa Narodowego w całym kraju spotkały się z właściwą oceną i zrozumieniem w najszerszych kołach polskiego kupiectwa.

W niedzielę w dalszym ciągu obradowały komisje, a o godz. 19-ej rozpoczęło się zebranie plenarne, po którym nastąpiło uroczyste zamknięcie obrad kongresu.

Szczegółowe sprawozdanie z obrad niedzielnych oraz rezolucje podamy w następnym numerze.

Hymn Młodych na Ratuszu

Kongres Polskiego Kupiectwa

Imponująca manifestacja na cześć Stronnicwa Narodowego

Kongres polskiego kupiectwa obradował w niedzielę rano w komisjach; wieczorem odbyło się zebranie plenarne, w którym wzięło udział przeszło 3.000 kupców-Polaków. Wspaniale udekorowaną salę ratuszową zebrani

Obrady plenarne rozpoczęły się odczytaniem rezolucji, uchwalonych na komisjach. Pełny tekst tych rezolucji, jak również szczegółowe sprawozdanie z obrad w komisjach, podamy w nast. numerze. Podajemy obecnie rezolucję najważniejszą — w sprawie odzyskania handlu polskiego:

„Przeludniona wieś musi znaleźć naturalne ujście w miastach oraz w handlu, tak miejskim, jak wiejskim.

Niespotykany w świecie odsetek Żydów w miastach polskich, przy jednostronności ich zajęć hamuje dopływ nowych sił polskich do zawodów miejskich, obniżając poziom kulturalny miasta i uadając im piętno obcości.

Żydzi, posiadając w kraju większość kapitałów płynnych, nieruchomości miejskich, handlu i przemysłu, tworzą w Polsce równocześnie największe ghetto na świecie, będąc e źródłem fermentów społecznych.

Przeważający udział Żydów w handlu tak zagranicznym, jak i wewnętrznym Polski, nie tylko nie przyczynił się do jego usprawnienia, lecz przeciwnie, stał się źródłem prymitywizacji aparatu wymiany.

Zważywszy powyższe, ogólnopolski kongres kupiectwa chrześcijańskiego stwierdza, iż unarodowienie handlu jest nieodzowną koniecznością gospodarczą, społeczną oraz historyczną, warunkującą równocześnie usprawnienie procesu wymiany w Polsce, a także koniecznością narodową ze względu na obronę Państwa.

Unarodowienie handlu wymaga przede wszystkim wyteżonej działalności samego kupiectwa polskiego, życzliwego nastawienia całego społeczeństwa, wreszcie konsekwentnej i realnej pomocy ze strony Państwa.

W tym celu Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego wypracuje program pozytywnej pracy, zmierzającej do systematycznego i racjonalnego zwiększania udziału elementu polskiego we wszystkich branżach i środowiskach handlu. Akcja ta winna być prowadzona w oparciu o całą strukturę organizacyjną Naczelnej Rady i we współdziałaniu z właściwymi organizacjami społecznymi.

Niezależnie od ogólnej polityki, popierającej rozwój polskiego handlu, Państwo i samorząd w swej działalności gospodarczej, oddziaływującej na poszczególne przedsiębiorstwa, winny kierować się zasadą wzmacniania polskiego stanu posiadania w handlu, realizując tę zasadę w szczególności w polityce dostaw, akcji kredytowej, polityce koncesyjnej i kontyngentowej.

Kongres stwierdza, że życzliwość społeczeństwa dla sprawy unarodowienia handlu zobowiązuje ogół kupiectwa polskiego do specjalnie oliarnej pionierskiej pracy, wzmocnienia sprawności zawodowej i spotęgowania solidności kupieckiej.

Rezolucje, poświęcone sprawie odzyskania handlu przerywano rzesistymi oklaskami i okrzykami na cześć Stronnicwa Narodowego. Warto zaznaczyć, że rezolucje w sprawie żydowskiej, umieszczone na trzecim miejscu, odczytano dopiero na końcu, licząc zapewne na zmęczenie uczestników Kongresu.

Zamknięcie Kongresu Kupiectwa — po odczytaniu wszystkich rezolucji (co trwało prawie 2 godziny) stało się wielką, żywiołową manifestacją na cześć Stronnicwa Narodowego. Od-

spiewano Hymn Narodowy, po czym z rękoma uniesionymi do narodowego, pozdrowienia odśpiewano „Hymn Młodych”. Zebranych ogarnął nieopisany entuzjazm i wzruszenie. Po zakończeniu „Hymnu Młodych” mury warszawskiego Ratusza zatrząsły się ponownie od długo niemilkających wiałów na cześć Stronnicwa Narodowego.

Obrady kupiectwa chrześcijańskie-

go odbywały się przez cały czas w nastroju poważnym i stały na bardzo wysokim poziomie. Świadczą o tym uchwalone rezolucje; chociaż przebieg obrad w komisjach nie zupełnie ściśle został w nich odtworzony; gdyż była tam dość często mowa o zasługach Stronnicwa Narodowego i jego wydziałów gospodarczych na polu unarodowienia handlu polskiego, co nie znalazło wyrazu w rezolucjach.

Przygwożdżenie Żyda-lekarza

Oszczercstwa dr. Lewkowicza z Częstochowy ujawnione zostały przez Sąd Grodzki

Częstochowa, w listopadzie.

W tych dniach przed Sądem Grodzkim w Częstochowie zakończyła się ostatecznie sensacyjna rozprawa o zniesławienie lekarza okulisty, dr. Lewkowicza, który rozpowszechniał wiadomości, jakoby dr. Umaniec był oszustem, szarlatanem i plagiatem.

Sprawa toczyła się od kilku lat, ponieważ Lewkowicz złożył doniesienie do prokuratora, zarzucając dr. Umanicowi: wprowadzenie w błąd władz uniwersyteckich i wyłudzenie poświadczenia ukończenia uniwersytetu w Kijowie, oraz, że praca na podstawie której Uniwersytet Stefan Batory przyznał dr. Umanicowi tytuł doktora, jest plagiatem pracy dr. Arnolda Loewensterna z Pragi. Wytoczony na podstawie tego doniesienia proces przez prokuratora wykazał całkowitą bezpodstawność podniesionych zarzutów. W trakcie przewodu sądowego, zeznający jako świadek prof. U. S. B. Szymański, znany okulista, nazwał oszczercę Żyda Lewkowicza ignorantem, a jego zarzuty stawiane dr. Umanicowi uznał za dowód niedostatecznego opanowania

podstaw naukowych swej specjalności. Prokurator po zeznaniach świadków zrzekł się oskarżenia i sprawa w Sądzie Okręgowym zakończyła się całkowitą rehabilitacją dr. Umanica. Moralnie upokorzony Żyd oszczercza przed rozprawą odwołał wszystkie zarzuty, twierdząc, że został wprowadzony w błąd i wpłacił znaczną kwotę na cele publiczne, co zakończyło polubownie sprawę.

Dziwnym się wydaje, że Żyd oszczercza, dr. Lewkowicz do dziś dnia jest sekretarzem miejscowego koła Zw. Lekarzy. W jakim świetle stawia taki sekretarz reprezentowaną instytucję? Czy tolerowanie podobnych metod przez Związek Lekarzy nie obraża jego autorytetu?

Niestety, lekarze Polacy milczą, przytłoczeni żydowskimi wpływami i godzą się z tym upokarzającym stanem.

Jakże palącą koniecznością jest odzyskanie medycyny, wyrwanie czy wyplenienie raka zgniłej moralności żydowskiej!

R. S.

NIEZDROWY OBJAW

Brak inteligentnych praktykantów kupieckich

KIELCE, w listopadzie

W Kielcach istnieje od kilkunastu lat prywatna Szkoła Handlowa Stow. Kupców Polskich, dziś Gimnazjum Kupieckie. Szkoła przygotowująca teoretycznie młodzież do zawodu kupieckiego, wypuściła już kilkuset wychowanków i wychowanic. Zdawałoby się, że jeżeli nie wszyscy ci absolwenci, to przynajmniej ich większość, lub duży procent, znajdzie się przy pracy w obranym zawodzie. Tymczasem tak nie jest. Zaledwie b. niewielka liczba tej młodzieży wzięła się do handlu. Ołbrzymia większość albo ułokowała się — po długich staraniach — na nędznych posadach rządowych czy samorządowych, albo też jeszcze chodzi bez pracy, w oczekiwaniu na uzyskanie „posady”. To jest objaw b. niezdrowy! Skąd on pochodzi? Może na to odpowie nam jeden z licznych przykładów, podanych nam ze sfer kupieckich.

Poważny, niedawno otwarty skład białawów w Kielcach, potrzebował młodego praktykanta handlowego. Pierwsze trzy miesiące praktyka miały być bezpłatne lub b. nisko wynagradzana. Następnie wynagrodzenie miało być co miesiąc podwyższane aż do 100 zł. Umieszczono stosowne ogłoszenie w oknie wystawowym. Za-

częła się schodzić młodzież, w tym wielu absolwentów Szkoły Handlowej. Charakterystyczne, że prawie każdy reflektant przede wszystkim pytał: jaka pensja? Gdy się dowiadywał, że przede wszystkim musi być praktyka, czemprędzej wynosił się ze sklepu z kwaśną miną. Ostatecznie ani jeden z absolwentów szkoły kupieckiej nie zgodził się na te warunki. Właściciel sklepu przyjął musieł na praktykę chłopca mało inteligentnego, który ukończył zaledwie parę oddziałów szkoły powszechnej. Na podobne zjawiska skarżą się i inni kupcy kieleccy. Trudno znaleźć praktykantów spośród absolwentów szkół kupieckich.

I jakże przy takich niezdrowych ambicjach ma się powiększać fachowy stan kupiecki polski? Wysiłkiem kupiectwa polskiego otworzona szkoła przygotowuje młodzież do zawodu kupieckiego, a ta młodzież, po ukończeniu szkoły szuka posad w... urzędach. Do handlu garnie się dziś przeważnie nieprzygotowany teoretycznie chłop i robotnik a młodzież inteligentna kończy często na... teorii kupieckiej.

Z tym niezdrowym objawem powinna walczyć polska szkoła a przede wszystkim — rodzice.

K—nin.

Do notatnika p. I. N. Millera...

Cytowaliśmy niedawno głos p. J. N. Millera w socjalistycznym „Robotniku”, będący jednym z objawów częstego w ostatnim czasie zjawiska zafamywania się odporności socjalistów — Polaków na atmosferę, w jakiej utrzymywani są przez kierownictwo swej partii, chcąc z nich w ostatnich czasach coraz wyłącziej robić pretorianów panowania żydowskiego w Polsce.

Pan Miller zbuntował się przeciwko zasadzie, że jako socjalista musi się solidaryzować z frontem obrony kapitału handlowego żydowskiego (choćby tak drobnego, jak kapitał straganiański) przed naporem rekrutującej się z bezrobotnych mieszkańców miast, oraz bezrolnych wsi i szlachy konkurencji polskiej. Napisał, że „nie widzi powodu, dla którego w tej walce konkurencyjnej dwóch grup mieszczańskich miałby zwyciężyć straganiański specjalnie ludność żydowskiej”, że „nie widzi powodu, dla którego miałby zasadniczo przekładać zasiedziałość w swoim straganie drobnomieszczańskiemu kupca żydowskiego nad chłopą, który dla braku uparcia na wsi może częściowo znaleźć dla siebie warsztat pracy w mieście”, że „nie może mimo wszystko wymazywać z pamięci i świadomości tragedii ośmiu milionów chłopów polskich, zbytecznych na roli i skazanych na węgotację, wobec której nawet główka śledzia nędzarza żydowskiego z zapadłego Szybowa może wydawać się czasem przysmakiem”, że jest przeciwny żydowskiemu „przywilejowi”, żydowskiemu „dziedzicznemu monopolowi” w dziedzinie handlowej, żydowskiemu „tabu”...

A więc nawet, jeśli idzie o walkę (w obronie Żydów) z polskim straganiarzem i kupcem, zaczynają się już w obozie socjalistycznym budzić protesty. Ale jakoś nie słychać stamtąd o protestach przeciwko prowadzonej przez PPS. walce z polskim robotnikiem — mimo że PPS jest programowo i demonstracyjnie stronnictwem rzekomo robotniczym!

Socjalistyczni inteligenci w rodzaju p. Millera jeszcze walki, toczącej się między robotnikami polskimi i żydowskimi, walki w której PPS, z całą siłą i konsekwencją opowiada

się przeciwko robotnikom polskim, nie zauważali. Stoją na to od środowiska robotniczego zbyt daleko. Ale w samym środowisku robotniczym stanowisko to budzi zrozumiałe rozgoryczenie wobec socjalizmu i jest jedną z przyczyn, dla których masy robotnicze odwracają się od socjalizmu i przechodzą do obozu narodowego.

Pismo nasze poświęca tej walce uwagę już od dłuższego czasu. Krótko mówiąc, jest faktem, że od dość już dawna widoczne jest prowadzenie przez żydowskie czynniki akcji, mającej na celu zastąpienie robotników polskich w fabrykach i przedsiębiorstwach, należących do Żydów przez robotników żydowskich.

Rodzi się w związku z tym walka między robotnikami polskimi, którzy z posterunków swoich ustąpię — na głód i bezrobocie — nie chcą, a robotnikami żydowskimi (którzy mają za sobą poparcie żydowskich przedsiębiorców), chcącymi ich z pracy wyrugować, aby zająć ich miejsca. Walka ta przybiera nieraz drastyczne formy. Czytelnicy nasi przypominają sobie strajki robotników żydowskich w paru przedsiębiorstwach żydowskich w Warszawie przed rokiem, zwrócone przeciw przyjęciu do danego przedsiębiorstwa robotnika-Polaka. (Klasowe Związki Zawodowe danych branż, złożone m. in. z Polaków, poparły wówczas energicznie robotników - Żydów, grożąc nawet strajkiem dla solidarności w innych przedsiębiorstwach. Jako uzasadnienie tego stanowiska wynaleziono motyw, że strajkujący robotnicy żydowscy byli członkami zaprzyjaźnionych, klasowych związków „bundowskich”, a robotnicy - Polacy, o których chodziło, młodzi chłopcy, byli niestowarzyszeni). Czytelnicy przypominają sobie również o wiele jeszcze ostrzejsze konflikty między robotnikami polskimi, a żydowskimi, w niektórych miastach prowincjonalnych.

Akcja zastępowania robotników polskich robotnikami żydowskimi w żydowskich przedsiębiorstwach przybiera nieraz kształty jawnej demonstracji: znany jest np. fakt spro-

wadzenia do budowy wielkiej kamienicy żydowskiej przy ul. Wilczej w Warszawie licznej grupy robotników (byłych handlarzy) żydowskich aż z Brześcia nad Bugiem, choć wciąż się wokół tej kamienicy zbierali, wzburzeni i protestujący, bezrobotni robotnicy budowlani warszawscy (Polacy).

Ostatnio akcja zastępowania elementu robotniczego polskiego żydowskim przybrała już takie rozmiary, że prasa żydowska zaczyna o tej akcji pisać głośno. Cytowaliśmy już w tych dniach w naszej rubryce „Z prasy żargonowej” głos żargonówki „Noje Wort” o naradzie przemysłowców żydowskich, poświęconej tej właśnie sprawie.

„Na zebranie — pisała „Noje Wort” — przybyli po raz pierwszy liczni fabrykanci żydowscy, którzy zatrudniają w swych fabrykach setki robotników”.

„Zawiadamiano o sprawach, których publicznie ogłaszać nie można”.

W rezultacie tej narady wysunięto szereg wniosków i środków, które mają być przedsięwzięte w celu stósowania odporu gospodarczego. Wybrano też komisję z pośród fabrykantów, którzy mają współpracować z Komitetem gospodarczym w celu wprowadzenia bezrobotnych i pozabawionych zarobków Żydów do fabryk”.

Można się nie dziwić temu, że żydowscy fabrykanci chcą dopomóc swoim współpracownikom, wypieranym z miasteczek, a nie skłonnym emigrować zagranicę. Ale równocześnie najbardziej nawet bezstronni i między innymi rodowo-neutralni ludzie nie mogą zamknąć oczu na tragedię, jaką — w okresie dzisiejszego bezrobocia — stanowią stopniowe rugowanie z żydowskich fabryk (które zatrudniają „set-

ki robotników”) — polskich robotników.

Za robotnikami tymi nie stoi ani „Joint”, ani kredyty amerykańskie, ani pomoc zamożnych współwyznawców w kraju. Mają oni przeciwko sobie i pracodawcę fabrykanta — Żyda, i rywala, robotnika — Żyda i nawet — własny związek zawodowy, który (mówimy oczywiście o związkach socjalistycznych) z zastanawiającą jedno-myślnością a więc najwidoczniej w wyniku jednolitej dyktawy, staje wszędzie po stronie robotnika — Żyda i torującego mu ścieżki fabrykanta a przeciw robotnikowi — Polakowi.

A może i tym problemem oddawna absorbującym „burżuazyjny” rzekomo Obóz Narodowy, ale nic nie obchodzącym „robotniczego” jakoby socjalizmu, zechciałby się zainteresować p. J. N. Miller i jemu podobni?

Nie odważyli się wystąpić w Krakowie... Socialkomunistyczne boćwki skapitulowały przed Szczerbcem Chrobrego — Prez. adw. Kowalski na wielkim wiecu robotniczym

KRAKÓW — (kor. wł.) — Jest w Krakowie dzielnica Podgórze, która dość silnie przypomina — w miniaturze oczywiście — Łódź. Podgórze, to dzielnica fabryk, dzielnica robotników i Żydów.

W ub. niedzielę podgórskie koło Stronnictwa Narodowego uroczystością poświęcenia proporcja dokumentu wało wolę uczyńnienia z robotniczego Podgórza potężnego, narodowego bastionu w zażydzonej Krakowie. Szczególnym i wysoko przez robotników - narodowców Podgórza i całego zresztą Krakowa — cenionym zaszczytem stał się przyjazd na uroczystość poświęcenia proporcja — prezesa Zarządu Głównego Str. Nar., przywódcy zwycięskiej narodowej Łodzi, kol. Kazimierza Kowalskiego.

Już zapowiedz przyjazd prezesa Kowalskiego do Krakowa wywołała w miejscowej prasie żydowskiej objawy zdenerwowania. W organizacjach zaś socjal - komuny gorączkowe przy-

gotowanie do „wycięcia na ulicę dla godnego powitania endeków i polskie go Hitlera na ich czele”. W rezultacie w ub. niedzielę w dzielnicach żydowskich, można było zupełnie wyraźnie zauważyć podniecenie. W samym zaś Podgórzu w czasie trwania uroczystości, zwłaszcza zaś na trasie pochodu Żyda nie można było spotkać ani na... lekarstwo. Zażydzone ulice Podgórza „demonstrowały” przeciw adw. Kowalskiemu *pozamykanymi sklepami (nie w każdą niedzielę tak bywa...)*. Specjalna delegacja żydowska udała się do władz z prośbą o silną ochronę policyjną (której zresztą nie poskąpiono).

Socjal - komuna zarzuciła na kilka dni przed przyjazdem całe miasto tysiącami nielegalnych ulotek nawołujących robotników do „wycięcia na ulicę i godnego powitania endeków i polskiego Hitlera na ich czele”. Autorzy ulotki wołali: „Kowalski niech wraca do Łodzi, a endecy krakowscy niechaj nie wychodzą na ulicę, bo ulica w Krakowie należy do P. P. S.”.

Myliła się jednak krakowska komuna, twierdząc w tej ulotce, że „Kraków jest socjalistyczny, czerwony”. Ani socjalistyczny, ani czerwony. Dali temu wyraz robotnicy Sankowscy, którzy zbojkotowali zupełnie komunistyczne podżeganie, a agitatorów i kolporterów ulotki w kilku wypadkach nawet przepędzili. Zawiodły też i bojówki żydo - komunistyczne, pamiętające zresztą ciężki otrzymane niedawno (15 sierpnia) z rąk narodowców w czasie napadu na zgrupowanie na ul. Rajskiej!

Robotnicy krakowscy „wyszli na ulicę”, ale po to by stanąć w szeregach Stronnictwa Narodowego. W tysięcznym pochodzie Stronnictwa Narodowego, który z kościoła OO. Redemptystów przemaszzerował ulicami miasta do sali podgórskiego „Sokoła”, w trzecie tysięcznej masie słuchaczy przybyłych na zebranie do sali tegoż „Sokoła” robotnicy stanowili *olbrzymią większość. Ani jeden okrzyk przeciw Stronnictwu nie padł na ulicach Podgórza podczas pochodu. Brakło odważy (i słusznie) na najmniejszą nawet prowokację. Robotnicy krakowscy, nawet ci zorganizowani w klasowych związkach, mimo namów i obietnic pokazali swym „czerwonym bonzom”, że nie dadzą się użyć za narzędzie żydokomuny do bratobójczych napaści na narodowców.*

Sama uroczystość wypadła naprawdę imponująco. Pochód tysięcy narodowców, z czterema proporcjami i umundurowaną kompanią proporcją na czele, wywarł na przyglądającej się publiczności silne wrażenie. W pochodzie tym wziął udział także i prezes mec. Kowalski w towarzystwie prezesa okręgowego Str. Nar. dr. Pozowskiego i prezesa grodzkiego pułk. Wołkowskiego. Olbrzymie, trzecie tysięczne zebranie w sali „Sokoła” wy-

warło na uczestnikach głębokie wrażenie. Nowo poświęcony proporzec wręcz chorążemu osobiście prezes Kowalski, odbierając odeń przysięgę. Ten moment był szczególnie symboliczny: zwycięski wódz narodowej, robotniczej Łodzi wręczył proporzec krakowskiemu robotnikowi, by ich doprowadził do takiego samego jak w Łodzi zwycięstwa nad wrogami żydowsko - komunistycznymi siłami.

Po dekoracji szczerbcem Chrobrego — którego to aktu dokonał pułk. Wojkowiak — prezes Kowalski wygłosił głębokie i tchnące wiarą w zwycięstwo — przemówienie.

Prezes Kowalski podkreślił, że Polska, aby się ostać na tym miejscu Europy w jakim ją postawiła Opatrzność, musi być państwem potężnym, Polską wielką, taką, jaką była za Chrobrego, a nawet większą i potężniejszą, gdyż więcej i potężniejszych ma wrogów. Taką dzisiejsza Polska jeszcze nie jest. Ale naród polski nieraz już w historii swej pokonywał największe przeszkody i zwyciężał. Tak będzie i w przyszłości. Mówca zajął się z kolei obecną sytuacją Polski.

Dr. Pozowski mówił o jawnych i ukrytych żydowskich sztabach klasowego ruchu robotniczego w Polsce, o interesie międzynarodowego, żydowskiego kapitalizmu w utrzymaniu robotników polskich w szeregach organizacji klasowych, międzynarodowych, wrogich Polsce i prawdziwemu interesowi polskiego robotnika. Kol. Grębosz mówił o zażydzeniu Krakowa i żydowskich władcach dawnej stolicy Piastów i Jagiellonów. Wspominając o żydowskich bóżnicach na Pomorzu i w Poznańskim, które dzisiaj są do sprzedania, mówca wyraził nadzieję, że i dla Krakowa nastanie czas, że Kazimierz i Stradom zamieszkałe będą przez polskie mieszczaństwo, które wyjdzie z chat robotniczych, zaś krakowskie bóżnice, zabite deskami oczekiwać będą na nabywców.

Wspomniał też mówca o niespełnionych pogroźkach socjal - żydo - komuny napaści na odbywającą się uroczystość narodowców. Kol. Grębosz podkreślił że obalamuceni przez Żydów, upijani za żydowskie pieniądze w żydowskich szynkach bojówki socjal - komuny będą przez napadanych narodowców odsyłane do żydowskich lokali. *Narodowcy na polskie go robotnika w jakichkolwiek byłby on szeregach nie napadają, ale każda próba napaści na narodowców skończy się tak smutno jak w roku 1936 pod Starym Teatrem i jak w dniu 15 sierpnia tego roku na ul. Rajskiej.*

Imponująca uroczystość zakończyła się odpiewaniem Hymnu Młodych i żywiołową manifestacją na cześć Wielkiej Polski. Romana Dmowskiego, narodowej Łodzi i prezesa Kowalskiego.

J.

Rok pracy Str. Narodowego na Wołyniu Druga konferencja Wołyńskiego Str. Nar.

W niedzielę 7 listopada b. r. odbyła się w Równem druga z kolei wołyńska konferencja polityczna Stronnictwa Narodowego z licznie przybyłymi działaczami narodowymi. Po wysłuchaniu nabożeństwa w miejscowym kościele parafialnym, o godzinie 10,30 w lokalu Chrześcijańskiego T-wa Rzemieślniczego prezes Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego Dzielnicy Lwowskiej dr. Stanisław Głabiński otworzył obrady, serdecznie i owacyjnie witany.

Na konferencję przybyli wiceprezes Zarządu Głównego S. N. dr. Tadeusz Bielecki i kierownik działu org. Dzielnicy Lwowskiej, mec. Adam Macieliński. W obradach biorą udział prezesi zarządów powiatowych S. N. z Krzemieńca — generał Marian Januszajtis, z Dubna — mec. Michał Chraniewicz, z Łucka — mec. Michał Starczewski, z Włodzimierza — kpt. Julian Pileczyński. Inne powiaty reprezentują mężowie zaufania, poza tym szereg działaczy narodowych, przedstawicieli wołyńskich zawodów, robotnicy, osadnicy wojskowi, ziemianie, działacze samorządowi itd.

Rok pracy organizacyjno - politycznej S. N. na Wołyniu był przedmiotem żywych obrad, dokonano przeglądu dorobku i zastanawiano się nad dalszą mobilizacją aktywnych sił narodowych Ziemi Wołyńskiej.

Mecenas Michał Starczewski z Łucka oraz p. Stanisław Załęski z Hołownicy wygłosili referaty i t. Położenie polityczne i społeczno - gospodarcze Wołynia. W dyskusji —

jaka się wywiązała, dano wyraz trosce o przyszłość Ziemi Wołyńskiej.

Generał Januszajtis, omawiając wynik obu konferencji, stwierdza, że na Wołyniu są całe masy zruszczonych Polaków, niestety odgrywających w ruchu „ukraińskim” dużą rolę, — których rewindykacją zająć się trzeba i przygotować materiał do całkowitego rewindykowania tego wszystkiego, co niewola nam zabrała; jest to obowiązek całego narodu polskiego i państwa. Atrakcyjność Polski musi być odbudowana *pościzenie miast i miasteczek należy realizować planowo.* Duchowieństwo prawosławne, zdeorientowane — lichezasową oficjalną linią polityczną, pozostawione samo sobie, pada w objęcia „ukraińizmu” zamiast stać na stanowisku lojalnej współpracy z gospodarzem państwa. Niepokoje się udziałem czynnych powojkowych w t. zw. Komitetach Porozumiewawczych, które mają ukryte cele polityczne — kontynuowania dotychczasowego stanu rzeczy tylko pod innym szyldem.

Dr. Tadeusz Bielecki stwierdza, że zagadnienie Wołynia zajmuje ważną pozycję w życiu naszego państwa. *Rozwijający się na Wołyniu ruch nacjonalistyczny polski jest czynnikiem zdrowym, podnoszącym żywotność polską, pobudzającym ducha polskiego do ofensywy, a Polaków uczynić aktywnej pracy.* W ogólnym ruchu wszechpolskim — Stronnictwa Narodowego organizującego cały kraj — Wołyni ostatecznie wypełni lukę opierając się o wielki ruch polityczny.

Równo, w listopadzie.

Zwraca uwagę, że Wołyn szczególnie jest narażony na niebezpieczeństwo komunistyczne, a to z powodu przerażającego stanu zażydzenia miast i miasteczek. Żydzi w ruchu komunistycznym odgrywają przodującą rolę.

Następnie dr. T. Bielecki przedstawił położenie naszego państwa pod względem polityki zagranicznej, poczem przeszedł do omówienia polityki wewnętrznej, która usiłuje balansować raz na lewo, raz na prawo, a kraj nie ma centralnego ośrodka dyspozycji, zgodnie z dążeniami i wolą całego narodu polskiego. Mówca stwierdza, że czynnikiem politycznym — konstruktywnym i pozytywnym obok armii jest Str. Narodowe. Potężnej fali nacjonalizmu oprzeć się nikt nie zdoła. Przygotowujemy politykę własnej samodzielnej siły, mającej źródło w najzdrowszych instynktach i dążeniach całego narodu.

Mec. Macieliński — mówiąc o zmaganiach obozu narodowego, stwierdza, że jesteśmy obozem budującym dusze polskie, utrwalamy światopogląd narodowy polski. Jeśli chodzi o Wołyn, to Stronnictwo Narodowe stało się czynnikiem pogłębiania polskości i do pewnego stopnia wpływa hamując na „eksperymentalną” politykę.

Na zakończenie omówiono sprawy organizacyjne, które referował mec. Macieliński.

Hymnem Młodych zakończono II Konferencję Stronnictwa Narodowego na Wołyniu. W. C. K.

Prenumerata: w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową miesięcznie — 40 gr; kwartalnie — 1 zł. 20 gr.;

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

rocznie — 4 zł. 80 gr.

Konto rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dzień Nar.;

Skrzynka poczt. Nr. 246.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd — 289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciółamow

Przed tekstem (str 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 groszy) o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kalendarze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe fantazyjne, tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmują się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się